

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE  
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



Królowo Polski, módl się za nami!

# KALENDARZ LITURGICZNY NA MIESIĄC MAJ

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Marii Panny.

Modlitwa za Ojczyznę.

1. Sobota: św. App. Filipa i Jakóba. §. \*, 4, 5.
2. Niedziela 5 po Wielkanocy, św. Atanazego, B. DK. §. \*.
3. Poniedziałek: (dni krzyżowe) N. M. P. Królowej Korony Polskiej.
4. Wtorek: Znalezienie Krzyża św. — św. Moniki, Ww 5.
5. Środa: św. Anioła, Męcz. Zak. karmelit, — św. Piusa V. W. Pap. (Naboż. brackie do św. Józefa). +.
6. Czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie. — św. Jana w Oleju, Abs. gen., +, 3, 4,
7. Piątek: św. Benedykta II. Pap. (Naboż. do Bosk Serca Jez. — Zaczyna się Nowenna do Ducha Św.)
8. Sobota: św. Stanisława, Męcz., B. Patrona Polski. §. \*.
9. Niedziela 6 po Wielkanocy, św. Grzegorza, B. DK. (Wilno: naboż. brackie do Matki Bosk Szkapl. 1.).
10. Poniedziałek: św. Antonina, Arcybiskupa Florencji.
11. Wtorek: Bł. Alojzego Rabata, W. Zak. karmelit.
12. Środa: św. Pankracego, M.
13. Czwartek: św. Roberta Belarmina, B. DK
14. Piątek: św. Bonifacego M.
15. Sobota: (Wigilia, post kościelny św. Jana de la Salle, W. — św. Zofii, §. \*.
16. Niedziela: Zesłanie Ducha Św., Patrona Prow. Polskiej Karmelitów bosych. (w kościołach Karmelit. bos. »Dzień misyjny«, Odp. zup. 4. — Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.) abs. gen., §. +, 1, 3, 4.
17. Poniedziałek: św. Paschalisa, W. (w kościołach Karmelit bos. Błogosławieństwo Pap.).
18. Wtorek: św. Wenancjusza, M.
19. Środa (suchedni) św. Piotra Celestyna, W. Pap.
20. Czwartek: św. Bernardyna Seneńskiego, W.
21. Piątek: (suchedni) Przeniesienie św. ON. Jana od Krzyża, W. DK.
22. Sobota (suchedni) św. Heleny, P §. \*.
23. Niedziela 1 po Ziel. Św. Trójcy Przenajświętszej. abs. gen., §. +, 4,
24. Poniedziałek: św. Szymona Stock, W. Zak. Karmelit., który z rąk Matki Najśw. otrzymał Szkaplerz św. — NMP. Wspomożenie Wiernych.
25. Wtorek: św. Marii Magdaleny de Pazzis, P. Zak. karmelit, (Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus) +, 2.
26. Środa: św. Filipa Nereusza, W.
27. Czwartek: Boże Ciało. — św. Bedy, W. DK. abs. gen., +, 3, 4, 5.
28. Piątek: św. Augustyna, B. W.
29. Sobota: św. Teodozji, §. \*.
30. Niedziela 2 po Ziel. Św. św. Joanny d'Arc, P. §.
31. Poniedziałek: N. M. P. Pośredniczki Łask Wszystkich — św. Anieli P.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. 4.)

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, Odpust zup. 5.)

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. +, 3.)

Uwagi co do znaków:

+ = Odpust zup. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos. pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.

1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.

4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mar”.

5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.

§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit bos.

\* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościele karmelitańskim.





## O MATKO BOGA!...

W świąty poczynañ Bożych z Twoją  
pomocą idę, Matko, pewną –  
ufność i wiara u Ciebie – zbroją  
przeciwko złemu tak hartowną,  
że się nie złamie i nie skruszy,  
gdy szatan konać będzie w duszy  
i wszystkie siły swoje zbierze,  
by światło we mnie grzechem zmroczyć.

Jeżeli ręka Twa mię wiedzie  
w strefy astralne, nadobłoczne,  
w świat Ducha – lęk się mnie nie ima.

Chociaż przed Bogiem, w swej bezbrzeży  
ja pyłkiem drobnym, niewidocznym –  
to On słodyczą Swej miłości  
zmienić mię może chcąc w olbrzyma  
i kazać drogę kuć w jasności,  
w diamentów roziskrzonych złomie  
i dać lot ptaków podobłocznych  
...i... mieszkać w serca mego domie  
Bóg Wiekuisty!

I Przeczystą,  
Najtkliwszą Matkę swą dać duszy,  
by była siłą jej i wsparciem,  
gdy poczną diament Prawdy kruszyć,  
iść naprzód w złomach tych rozdarcu  
w sercu ich zamknąć serce własne –  
by w Nim spoczęło Prawdą jasne.

Królowo! imion nie ogarnąć,  
jakimi serca Cię wzywają,  
Wszystko, w czym piękno drży nieklamne  
i to, co jasne, nieskalane  
godne jest stać się pod Twe nogi.  
Niechaj się piersi dziś rozłkają  
modlitwą, w błękit sięgającą  
swą siłą.

Niech się rozświećlą łaską Bożą  
jako pochodnią niegasnącą,  
niechaj się w Miłość Twą spowiją  
otchłanną...

Z serc naszych niech Anioły wiją  
wieńce wdzięczności woniące  
O Matko Bogu, Święta Pani,  
Promienna słońcem.

Andrzejów pod Łodzią.

Helena Prądzyńska.

(wyjątek z poezji wyróżnionych w konkursie »Głosu  
Karmelu«).

---

*Do majowego zeszytu załączamy czeki wraz z kartkami propagandowymi prosząc Szan. Czytelników o gorliwe rozszerzanie »Głosu Karmelu« a tych, którzy zalegają z przedpłatą o uregulowanie zaległości według możliwości każdego.*

*REDAKCJA.*

---





## Niepokalana Matka Boga

### MATKA BOSKA.

Dwa te słowa zawierają niezgłębiony ocean tajemnic Bożych i nadziei niebiańskich. One są osią świata całego i wszystkich spraw ludzkich, bez nich życie ziemskie człowieka było by beznadziejną wegetacją, po śmierci zaś — wieczną rozpaczą potępieńczą. Dzięki Matce Boskiej życie ziemskie stać się może najpiękniejszym poematem Bożym, a pośmiertne — królowaniem w rozkoszach niebiańskich.

Któż to jest Matka Boska? Jest to Matka Syna Bożego, a więc — w najściślejszym tego słowa znaczeniu — Matka Boga — Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Gdyby Jej nie było, nie było by Zbawiciela, a więc nie było by i zadośćuczynienia Bogu za grzech pierworodny i człowiek nie zostałby nigdy zbawiony, choćby tego najusilniej pragnął.

Do czasu Zwiastowania niebo było zamknięte dla całej ludzkości, nawet dla tych najświętszych Starego Zakonu, otwo-

rzyło się dopiero na „Fiat“! Dziewicy z Nazaretu. „Fiat“ Marii — to punkt zwrotny w odwiecznych przeznaczeniach ludzkości, to zniweczenie potęgi piekielnej, a otworzenie na roścież bramy niebieskiej. Maria dała nam Chrystusa, a przez Chrystusa osiągnąć możemy żywot wieczny i wieczną szczęśliwość. Stąd wniosek, że Marii zawdzięczamy nasze zbawienie.

I jakże bezgranicznie zaślepieni i niewdzięczni są ci z heretyków i odszczepieńców od Kościoła katolickiego, którzy — przyznając Bóstwo Chrystusowi, odmawiają jednocześnie Matce Jego godności macierzyństwa Bożego. Czczą Chrystusa, lekceważą Matkę Jego; modlą się do Chrystusa, wyśmiewają Matkę Jego; wierzą w Chrystusa, nie wierzą w Matkę Jego. Czemu przypisać tak dziwny stosunek ludzi do Matki tego, którego — bądź co bądź — nazywają Bogiem swym i Panem? Czyż jest prawdopodobnym, by człowiek, częstokroć inteligentny, wyrażał się np. z wielkim uznaniem i miłością o św. Augustynie, Napoleonie lub o innym jakim wielkim mężu, a jednocześnie — by wyrażał się ujemnie i wzgardliwie o matce tego męża? i by zaprzeczał współlucznictwa matki w kształtowaniu się wielkości syna? Wątpię, czy znalazłby się na całym świecie tak krótkowzroczny i niski duchowo człowiek — jeśli chodzi o matkę tylko człowieka. A jednak, gdy chodzi o Matkę Człowieka-Boga, o Matkę Chrystusową, jesteśmy świadkami dziwnego postępowania niektórych chrześcijan: Pomijają tę Matkę zupełnym milczeniem, jakby Jej wcale nie było, nie lubią, lub wstydzą się o Niej mówić, a tych, którzy się do Niej zwracają jako do Matki Boga, nazywają zabobonnikami i rozdzierają obłudnie szaty z powodu jakoby wyrządzonej przez to zniewagi Bogu. Niechlubna ta rzekoma gorliwość o chwałę Bożą cechuje zwłaszcza wyznanie luterskie i pochodne. Cóż powiedzieć o takim ich postępowaniu: czy przekonywać ich, że się mylą, czy prowadzić uczone dysputy na temat, czy Maria zasługuje na największą po Bogu cześć, czy nie zasługuje, czy się gniewać i oburzać z powodu ich prostactwa duchowego i niewdzięczności?

Nie potrzeba! wystarczy im przypomnieć scenę rozmowy krzyżowej Chrystusa: „*Niewiasto, oto syn Twój!*“ „*Oto Matka twoja!*“ Maria jest Matką naszą z woli Boga w porządku nadprzyrodzonym, jak była Nią dla Chrystusa w porządku przyrodzonym, my zaś, jesteśmy Jej dziećmi w porządku nadprzy-



rodzonym, jak Chrystus był Jej Synem w porządku przyrodzonym. Przez Matkę więc naszą wspólną staliśmy się braćmi Chrystusa, a On Bratem naszym. Zawdzięczamy to zaś Ma-



*Matka Bożego Baranka.*

rii — Współofiarnicze Chrystusa przez boleści Jej Serca od przepowiedni Symeona w świątyni jerozolimskiej aż do skonania Syna na krzyżu. Maria jest więc naszą Odkupicielką

współ z Chrystusem. A to chyba wystarczy za odpowiedź, dlaczego Maria Niepokalana jest dla nas, katolików, najdroższą po Bogu Istotą.

O przyszłej wielkości Marii mówił już Bóg w raju do węży: „*Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, między nasieniem twym, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na pięcie jej!*”

Niekatolik nie pojmuje, jak można się modlić do kogoś, kto nie jest Bogiem. Dziwi się więc, bo nie wie o tym, że oddawana Świętym Pańskim cześć odnosi się właściwie do Boga, a tylko składana jest za Ich pośrednictwem. Maria Niepokalana jest Królową wszystkich Świętych, za Jej więc pośrednictwem składamy Bogu cześć największą i dla Niej uczyni Bóg wszystko, o co Go człowiek przez Nią poprosi. O Marii myślał już Bóg od wieków i Ją upatrzył Sobie za naczynie wybrane dla Syna Swego Jednorodzonego, a więc tak Umiłowanej nie odmówi niczego. Stąd ufność ludzi ku Marii i szukanie u Niej niezawodnego pośrednictwa i pomocy we wszystkich potrzebach życiowych; stąd i miłość i pofałość dziecięca; stąd modlitwa św. Bernarda, dzięki której zapewne miliony grzeszników trafiło do Boga i nieba, przez Marię. Maria nikomu nie odmawia pomocy, kto się tylko do Niej zwróci z ufnością i wiarą, i choćby to był największy zbrodniarz, wyjedna mu u Boga łaskę nawrócenia i pokuty.

Jakże więc biedni są ci z chrześcijan, którzy Marii znać nie chcą i do Jej pośrednictwa się nie uciekają. Wyrządzają sobie tym szkodę, której ogrom poznają dopiero przy śmierci i na sądzie Bożym, ale będzie już za późno. Pozbawiają się świadomie lub lekkomyślnie najczulszej opieki matczynej, której nikt i nic już nie zdoła zastąpić w czasie i wieczności. I tu nasuwa mi się nieodparcie pytanie: „Dlaczego nie wszyscy ludzie, znający i kochający Boga, znają i kochają jednocześnie Marię? Dlaczego tyle zastrzeżeń co do Jej osoby, tyle dysput i dociekań na temat Jej dziewiczego macierzyństwa? Czyż nie wystarczy, co mówi ludzkości o Sobie sama Maria przez usta pasterki Bernadetty: „*Jam jest Niepokalane Poczęcie!*”? Czyż to samo oświadczenie Niepokalanej nie powinno położyć kresu raz na zawsze wszelkim dysputom na ten temat, nie powinno zamknąć ust rozmaitym „filozofom“, patrzącym na sprawy boże przez „mędrca szkiełko i oko“? Nic dziwnego, że tak patrząc, ni-



czego nie ujrzą, bo rzeczy Boże ujrzeć można tylko okiem wiary, miłości, pokory i nieuprzedzenia, a oni tego właśnie oka nie posiadają.

I tacy „mędrcy“, niczym ślepi o kolorach, krytykują stosunek wierzących do Matki Bożej jako Dziewicy Niepokalanej i biją gromem potępienia w katolików za „pomniejszanie czci Bożej z racji oddawania czci Marii“. Obyż wiedzieli, że właśnie największą cześć oddaje człowiek Bogu wtedy, gdy czci Marię!

## NIEPOKALANA! KRÓLOWA DZIEWIC!

Na ziemi daremnie szukać języka czy pióra, które by godnie wyraziło uczucia, jakie owładają człowiekiem na dźwięk tych tytułów Marii i które by określiły wyczerpująco istotę i dostojność tych tytułów. Nie silmy się więc na to, bośmy tylko ludźmi grzesznymi, a nie aniołami w niebie, którzy jedynie zdolni są opisać chwałę, jaką cieszy się Maria z tytułu Swego Poczęcia bez zmazy. Możemy natomiast rozkoszować się już samym brzmieniem słowa „Niepokalana“. Ono uderza jakby wietrzykiem zachwytu o Boże struny harfy, wydającej z kolei najcudniejsze dźwięki czystości, piękna, miłości, pobożności, miłosierdzia, szlachetności, bohaterstwa i innych cnót chrześcijańskich. Ono samo, dojrze rozważone, zdolne jest uczynić ze zbrodniarza świętego, z grzesznika — anioła czystości. Na dźwięk tego słowa niech upada wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i podziemne, bo ono jest tak potężne, jak sam Bóg, a dla szatana tak straszne jak sama moc Boża.

Niepokalana! Widzę oczyma duszy miliony dusz dziewczyn, które z palmami dziewictwa otaczają Baranka Bożego idąc za Nim i śpiewając pieśń chwały, pieśń dziwną, jedyną, im tylko — dziewicom — właściwą, a której śpiewać nie mogą inni, choćby i najwięksi Święci, ale nie-dziewice. A na Ich czele — Ona — Niepokalana, cud czystości dziewiczej, a jednocześnie Matka Boga, Matka Baranka Bożego — najwonniejsza Lilia czystości...

Panienko, młodzieńcze! Pomyśl, jaki skarb posiadasz: jesteś z orszaku Marii. Ale czy skarb ten cenisz sobie należycie? czy przypadkiem nie wydaje ci się on ciężarem? Gdyby tak było, wiedz, że to podstęp szatański. Bądź więc dziewicą, bo dziewictwo — to klejnot nad klejnoty, bo Dziewicą Niepokala-

ną była Matka Przenajświętsza. — Pierwsza z ludzi, która dziewictwo oceniła według ducha Bożego i nadała mu wartość Bożą. Świadomość tej prawdy dogmatycznej Kościoła katolickiego napawa wierzących katolików dreszczem niewymownej rozkoszy. Dlaczego? Bo czystość i niepokalaność dziewicza ma to do siebie, że zniewala mimo woli i największego grzesznika do nieprzymusowego oddania czci tej boskiej cnoty, jak to już poganie czynili z westalkami. Najświętsza Maria Panna wartość tej cnoty podniosła do potęgi Bożej



i woń jej i blask rozlewa na cały świat poprzez dzieci Swe duchowe, ucieleśnione w Teresach, Stanisławach, Alojzych i innych dziewiczych świętych.

Taka to Przenajświętsza Istota jest Matką, Siostrą i Panią naszą. A jest Nią nie w brzmieniu tylko słów, lecz w rzeczywistości, bo możemy z Nią do woli obcować i rozmawiać duchowo — przez modlitwę w każdym czasie i w każdym miejscu.

*Antoni Hała.*

Sosnowiec.

*(Część art. wyróżnionych II nagrodą w Konkursie „Głosu Karmelu“.*





## Królowa Polski

Królowa Korony Polskiej. Patronka Młodzieży Akademickiej — czy to tylko czcze tytuły? O, nie. To najoczywistsza rzeczywistość, poparta historią Polski i narodu polskiego. Od czasu ślubów Jana Kazimierzowych, poprzez Chocim, Wiedeń, konfederację barską aż do Cudu nad Wisłą, aż do przeobrażenia psychiki młodzieży akademickiej i jej ślubowania jasnogórskiego, odczuwamy królewskie rządy Marii nad narodem naszym. Maria królowała i króluje przez serca wielkich w narodzie naszym: wielkich poetów i pisarzy, tchnących w zdeorientowany i zdemoralizowany naród siłę i moc do przetrwania niewoli, do niezalamywania się duchowego i nierezygnowania ze swych praw i wolności i do wiary w zmartwychwstanie Polski; wielkich wodzów-bohaterów, świętych i kapłanów, oddających siebie na całopalenie za swój naród i Ojczyznę, ratujących tym honor Polski współczesnej i potomnej; wielkich patriotów, działaczy społecznych i męczenników sprawy polskiej i katolickiej, których ani knut, ani więzienie, ani śmierć nie złamały, a przeciwnie — uczyniły odporniejszymi i wytrwalszymi w cierpieniu. Skądże ci ludzie, częstokroć słabe niewiasty i dzieci, czerpały iskrę Bożą, świętość życia, umiejętność postępowania, wolę do wytrwania, śmiałość przeciwstawiania się złu i pogardę śmierci? Czemuż przypisać, że jedna z najstarszych dzielnic Polski, mimo 6-wiekowego odłączenia od macierzy, zachowała wiarę, język, zwyczaje i obyczaje polskie? Można by na ten temat pisać dużo, ale wystarczy odpowiedź i w kilku słowach: „Ty, co Jasnej bronisz Cze-

stochowy i w Ostrej świecisz Bramie, Ty, Pani Kalwaryjska, Kodeńska, Ty, w setkach miast i miasteczek Polski czczona i opiewana i łzami w cudownych obrazach oblewana Madonno, Ty jesteś sprawczynią tego wszystkiego! Tyś sprawiła, że Polska jest, że jest wielka, znana, szanowana, że dzieci Jej nie są już więcej na poniewierce u trzech okrutnych macoch, ale mają matkę własną, kochaną i kochającą, która im nie da uczynić krzywdy. Tyś to sprawiła, Mario Niepokalana i Królowo Polski. Tyś z katów Polski uczyniła mimowolnych Jej budowniczych — ku ich hańbie i złości, a ku wywyższeniu gnębionych! Tyś użyła ich za narzędzie odwiecznej sprawiedliwości dziejowej i dałaś godną ich czynów zapłatę!“

Oddając należyty hołd zasłudze zmarłych i żywych bojowników o wyzwolenie Ojczyzny, nie przecząc, że istotnie dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i że bez ich ofiarnego patriotyzmu i dzielności orężnej nie powstałaby była jeszcze do życia wolna Ojczyzna, niemniej jednak trzeba mieć głębszy i sprawiedliwszy pogląd na fakt zmartwychwstania Polski.

Dobrze jest poznać czy w fakcie zmartwychwstania Polski gra rolę czynnik tylko przyrodzony, czy też i nadprzyrodzony, a jeśli nadprzyrodzony, to jaki?

Otóż w życiorysach świątobliwych Andrzeja Boboli i Wandy Malczewskiej czytamy, że wielokrotnie objawiała im się Najświętsza Maria Panna, przepowiadając bliskie zmartwychwstanie Polski oraz wielki triumf oręża polskiego w dniu Jej Wniebowzięcia. Przepowiednie te ziściły się co do joty z chwilą wypędzenia z Polski ostatniego najeźdźcy i w wiekopomnym dniu Cudu nad Wisłą, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. A więc, czy ostatecznie o losach Polski zdecydował tylko geniusz wodzów i oręż żołnierza polskiego, czy też Bóg, niech na to odpowie każdemu jego sumienie. Ja wierzę, że Polskę dał nam Bóg na prośbę Marii, Królowej Korony Polskiej, a dał dlatego, że Go o to prosiły za pośrednictwem Marii, całe pokolenia Polaków. A prosząc, jednocześnie pracowały dla Polski i o Polskę walczyły. Co się rozumie pod „walczyć za Polskę“? — Za Polskę walczyli i wolność jej wywalczył zarówno żołnierz krwawiący i wreszcie ginący na froncie, jak i pokorny braciszek zakonny, modlący się w celi swej za Polskę; zarówno wybitny strategik wojskowy, jak i nikomu



nieznana kobiecina, dająca grosz ubogiemu w intencji pomodlenia się za Polskę; zarówno głęboki myśliciel i historyk, jak



*Matka Najczystsza.*

i analfabeta śląski, w okresie kulturkampfu uczący dziecko swe pacierza polskiego, „bo wszak my Polakami tak długo, jak długo nie zapominamy pacierza polskiego“. Trzeba raz

zrozumieć, że Polskę wywalczało się nie tylko na froncie i nie tylko w mundurze, ale wywalczało Ją się w codziennej szarej mrówczej pracy przy warsztacie, w biurze, na scenie, w szpitalu, w konfesjonale, wywalczało Ją się życiem czystym i szlachetnym, godnym Polaka, jak mówi Krasiński, wywalczało Ją się przez cierpliwe znoszenie nędzy i lachmanów, przez darowanie uraz i miłość bliźniego, przez pozostawanie w cieniu, mimo zasług. Wszyscy ci ludzie nieciekawi i mali i pogardzani, przygotowali swym życiem, swymi cierpieniami i wyrzeczeniem się grunt pod kamień węgielny Polski, który położył Bóg, a ludzie dalej budowali. Większym budowniczym Polski może być zwykły, pogardzany robotnik, żyjący sam uczciwie i przykładowie i wychowujący dzieci swe w atmosferze religijnej i moralnej, a więc jedynie sprzyjającej wychowaniu na dobrych i dzielnych obywateli Państwa, niż światowej sławy polityk, czy inny dygnitarz, gorszący maluczkich życiem swym nieuporządkowanym moralnie i niezgodnym z prawami Bożymi, choćby „wielkość“ ta pyszniła się dziesiątkami orderów i innych odznaczeń, mających rzekomo świadczyć o jego patriotyzmie.

Na szczęście honor Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa, ratuje współczesna Młodzież akademicka, w większości swej narodowa i katolicka — nie tylko w słowie, ale i w czynie. Na tej młodzieży buduje Naród swą przyszłość i w Jej ręce składa losy Polski. Bo taką będzie Polska, jakimi będą przyszli sternicy Jej nawy państwowej, społecznej i zawodowej. Jeśli więc sternicy ci obierają sobie Matkę Najświętszą za „Królowę“, możemy być spokojni, iż doprowadzą szczęśliwie okręt Polski do portu, którego nazwa: „Semper fidelis“ — Chrystusowi i Matce Najświętszej. Tego właśnie od Młodzieży akademickiej spodziewamy się i w osiągnięciu tego wierzymy.

Sosnowiec, 1937.

*Antoni Hala*







## MATKO JEZUSA

Chyżę mym myślom nadałaś loty  
Kierując wszystkie hen, tam, w obłoki !  
W służbie dla Boga, na drodze cnoty  
Pierwsze uczyłaś mnie stawiać kroki.

Zawsze patrzałaś z taką czułością...  
Twój wzrok łaskawy dziś czuję jeszcze –  
Gdy przed Twój ołtarz biegłam z radością  
W majowy ranek, w jesienne deszcze.

Tu, zapatrzona w Twarz uśmiechniętą  
Szeptalam cicho: »Zdrowaś Maryjo«  
Wiedź mnie przez Pana drogą wytkniętą,  
Niech moja dusza w niebo się wzbija!

Dzisiaj, wdzięczności szczere łzy ronię,  
Gdy te wspomnienia w myśli odżyją...  
W kornej podzięce wznoszę swe dłonie  
I cicho szepczę: »Zdrowaś Maryjo« !

Zdrowaś Maryjo, Matko Jezusa!  
Tyś zawsze była pełnością łaski...  
O, racz mnie wspierać Pani w pokusach,  
Niech nie uwiodą mnie złudne blaski!

Przez całe życie, Matko jedyna,  
Prowadź mnie, prowadź jak dziecko małe!  
– A gdy ostatnia przyjdzie godzina  
Daj, z Tobą wieczną podzielić chwałę!



*Weź serce moje!*

## Chcę służyć nieśmiertelnej Królowej!...

Pewnego letniego wieczoru w zacisznym ogrodzie klasztornym w stolicy Starej Kastylii — Burgos, w czasie pogwarki rekreacyjnej słyszałem legendę, piękną hiszpańską legendę o Matce Boskiej... Podaję ją Wam, Drodzy Czytelnicy, na szpaltach „Głosu Karmelu”, bo choć jest różna od polskich legend o Królowej Niebios, jednak rzewna i głęboka w myśl życiową.

Był młody paź pełniący służbę na dworze królowej hiszpańskiej. Kochał szczerze swą panią i do tego stopnia ją czcił, że nie dopuszczał nawet myśli, by mógł być ktoś na ziemi równie potężny,



bogaty i piękny jak jego królowa. W służbie swej pani, w jej obecności czuł się najszczęśliwszy. Lecz pewnego dnia królowa zachorowała.

Zwołano najslawniejszych lekarzy z całego państwa, użyto wszelkich środków, by ratować chorą — nic jednak nie pomogło... za kilka dni królowa umarła.

Młody paż nie chciał wierzyć, by tak potężna królowa mogła umrzeć. To też kiedy zobaczył ją w trupiej martwocie, czerniałą, ze zgasłymi oczami, pogrążył się w jakimś niemym przerażeniu. A gdy po pogrzebie królowej wszyscy odeszli od jej grobu, on jeden tam pozostał.

Upłynął dzień, zapadł wieczór, srebrne światło księżyca zalało groby umarłych, a paż wciąż siedział bez ruchu.

Z blaskiem księżyca spłynęła jakaś świetlista postać ku młodzieńcowi.

— Czemu się tak smucisz, chłopcze? — powiedz mi o twym bólu, a pocieszę cię.

— Służyłem królowej, nad którą — myślałem — że nie ma nic większego, a oto dziś zamknięto ją umarłą w tym grobie. Ma radość rozwiła się... Chcę i ja tu umrzeć... mógłbym żyć jedynie wtedy, gdybym znalazł Królowę nieśmiertelną, której bym mógł służyć...

— Ujrysz ją.

I chłopcem owładnęło jakieś dziwne uczucie, zdawało mu się, że został przeniesiony do innej krainy.

Widział długą, szeroką drogę przebiegającą ziemię, po której szło mnóstwo ludzi. Patrzył zdumiony.

Naprzód szli papieże w złocistych szatach i tiarach, potem biskupi w białych mitrach i mnóstwo kapłanów w bogatych, lśniących perłami ornatach...

Paż padł na kolana i z złożonymi rękoma zawołał:

— Dokąd zdążacie tą drogą?

I odpowiedzieli mu wszyscy:

— Widzisz tam w górze, na najwyższym szczycie błyszczący pałac? Tam żyje Królowa, która nigdy nie umiera! Tam spieszymy wszyscy, by ucałować Jej stopy i otrzymać z Jej rąk kwiaty miłosierdzia.

I odeszli.

Po nich zbliżył się orszak bogaty królów ziemi.

Jakże bogate ich korony, ich płaszcze, jak mienią się w złocistych kamieniach ich berła! Ilu rycerzy, panów, wojska... jak pyszne rumaki i powozy...

Paż klęcząc bez ruchu, zapytał:

— Dokąd zdążacie tą drogą?

— Widzisz tam w górze, na najwyższym szczycie pałac? Tam żyje Królowa, która nigdy nie umiera! Tam spieszymy wszyscy, by Jej złożyć nasze berła i korony i otrzymać z Jej rąk kwiaty miłosierdzia.

I odeszli.

W dalszym ciągu wspaniałej procesji, szło mnóstwo ludzi młodych i starców. Z oczu ich błyskały promienie światła, z twarzy biła luna natchnienia. Jedni trzymali w rękach złote pióra, drudzy diamentowe dłuta, wreszcie inni harfy złociste.

— Kto wy jesteście? — zapytał chłopczyzna.

— Jesteśmy przedstawicielami nauki, sztuki i poczci.

— Dokąd zdążacie tą drogą?

Wszyscy odpowiedzieli mu jednym głosem:

— Widzisz tam w górze, na najwyższym szczycie pałac? Tam żyje Królowa, która nigdy nie umiera! Tam spieszymy wszyscy, by złożyć u Jej stóp wszystko, co najcenniejszego stworzyło nasze natchnienie.

I odeszli.

Młody paż zwrócił się z oczyma pełnymi łez w stronę pałacu promiennego i zawołał prosząco:

— Królowo, Królowo, co nigdy nie umierasz! Takiej ja szukam na świecie... takiej chcę służyć!

I wtedy owa biała postać, która spłynęła do chłopięcia z błaskiem księżycowym wzięła go za rękę i podprowadziła do bram świetlanego pałacu. I ujrzał młody paż Królowę nieśmiertelną.

Na złocistym tronie, wśród niebiańskiej glorii, otoczona aniołami i świętymi widniała cudna postać Królowej niebios, Matki Bożej! Uśmiechnęła się do niego mile jakby go zapraszała do swego orszaku...

---

Widzenie znikło.

Młody paż ujrzał się sam jeden przy grobowcu zmarłej królowej. Zrozumiał wszystko.

Klęknął na zalanej poświatą księżyca ziemi, podniósł rękę w niebo i uroczyście złożył przysięgę.

Królowo niebios i Matko Boga, odtąd będę Ci służył na życie i wieczność!

Był to jeden z największych czcicieli Matki Najśw. na hiszpańskiej ziemi, z którego historią łączy się sławne miejsce czci mariańskiej: Monserrat. A imię, które pozostawił potomnym jest: Bezimienny.

---

Legenda to tylko... ileż jednak kryje prawdy życiowej! Jakże często poświęcamy pracę, wysiłki i życie tym, co niegodni są tego życia, niegodni naszej duszy nieśmiertelnej!

Przed nami stoi najwznioślejszy i nieprzekwitły ideał: dobra, piękna i miłości — Matka Boża!

Gdyby tak i z ust naszych wypłynęły słowa postanowienia i przysięgi: „Królowo niebios i Matko Boga, odtąd będę Ci służył na życie i wieczność!”

*O-is.*



# Rozwiązanie „Konkursu Mariańskiego” ogłoszonego z okazji 10-lecia „Głosu Karmelu”

By Czytelnikom i Przyjaciółom „Głosu Karmelu” dać możność i pobudkę wypowiedzenia swych uczuć i miłości ku Matce Najśw. — ogłosiliśmy w Jubileuszowym numerze grudniowym konkurs Mariański. Warunki premiowe podaliśmy dosyć skromne, gdyż raczej chodziło nam o zachętę niż płatną pracę — mimo to jednak Konkurs spotkał się z szczerą sympatią i zainteresowaniem Zacnych Czytelników. Ogółem wpłynęło na Konkurs 42 prace, 23 opracowań pochodzi spod pióra kobiet, 19 spod pióra mężczyzn, 6 od osób zakonnych czy duchownych, reszta od świeckich. Jeśli chodzi o strony Polski, z których napłynęły prace (— co nawiasem mówiąc dla „Głosu Karmelu” jest bardzo ważne, świadczy bowiem, gdzie on najwięcej wzbudza zainteresowania —) rozkład przedstawia się następująco: krakowskie 8, śląskie 6, warszawskie 4, łódzkie 4, wołyńskie 3, Wielkopolska 3, tarnowskie 2, podlaskie 2, lwowskie 2, lubelskie 2, wileńskie 1, pomorskie 1, stanisławowskie 1. Z zagranicy: Ameryka 2, Niemcy 1.

Jeżeli chodzi o temat opracowań to najwięcej autorów zajęło się życiem Matki Najśw., znaczna liczba traktuje o czci Matki Bożej w Polsce, o czci Matki Boskiej w Karmelu, kilku autorów starało się opracować naukowo: Maria pośredniczka łask wszystkich, inni mówią o różańcu, o cnotach, potędze Marii i t. d. Oryginalnych podejść do tematu znalazło się niestety dość mało. Co do formy — znaczną liczbę opracowań trzeba było wyłączyć z Konkursu dla zbyt słabej strony literackiej. Natomiast jedno trzeba podkreślić: miłość, jaką tchną wszystkie prawie prace i gdybyśmy nagrody przydzielali według stopnia miłości ku Matce Najśw. ujawniającego się w opracowaniach — pierwszą nagrodę trzeba by przyznać prawie wszystkim.

Po ostatecznym przejrzeniu wszystkich prac jury konkursowe wydały następującą ocenę: otrzymali:

*Pierwszą nagrodę 100 zł. — S. Maria-Alicja ze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia N. Marii Panny, Maciejowice na Wołyniu, za pracę zatytułowaną: „Opus Dei — Dzieło Boże przez Marię”. Dzieło to oryginalne, piękne, tchnące mistycyzmem tak właściwym Karmelowi będziemy zamieszczali częściowo w „Głosie Karmelu”.*

*Drugą nagrodę 50 zł. — p. Antoni Hała, urz. S—du Okręgowego, Sosnowiec, za pracę złożoną z wolnych artykułów: „Matka Boża”.*

*Trzecią nagrodę (w książkach) — Szykaruk Józef, Janów Podlaski za pracę: Pośredniczka łask.*

*Nagrodę wyróżnienia — M. Maria Krystyna od św. M., karmelitanka bosa, Kraków, za pracę w większym rozmiarze p. t. „Ży-*

cie Maryjne", głęboką i interesującą nie tyle ujęciem samej autorki (dziełko to bowiem prawie w całości jest tłumaczeniem z francuskiego, stąd nie mogło wchodzić w właściwy Konkurs) ile raczej oryginalnością samego tematu. Czytelnicy będą mieli możność zapoznania się z tą piękną książką, gdyż ukaże się wnet w naszym wydaniu.

Dalsze dwie nagrody wyróżnienia zyskały — p. *Helena Prądyńska*, Andrzejów pod Łodzią za poemat: „Z Tobą Matko“ i S. *Maria Gonzaga Raniszewska*, franciszkanka, Ameryka, za art. „Matka Jezusa“. Nagrodę wyróżnienia będą stanowiły 3 książki dowolnie wybrane z naszego wydawnictwa.

Wszystkim biorącym udział w Konkursie — choć przede wszystkim nagrodzi im Niepokalana Matka Zbawiciela za ich miłość ku Niej — jednak i my dziękujemy za przychyłność i zaufanie, z jakim się do nas odnosili. Naprawdę, Konkurs ten przyniósł nam dużo radości, wskazał bowiem jak polskie serca tętnią miłością ku Marii i jak wielu z serdeczną przychyłnością i umiłowaniem odnosi się do „Głosu Karmelu“, którego jednym z głównych celów jest właśnie rozbudzanie i pogłębianie ducha Mariańskiego w duszach dzieci Kościoła. Jakże miło nam skonstatować, że „Głos Karmelu“ osiąga ten swój cel!

„Z największym szczęściem posyłam Przew. O. Redaktorowi moją pracę napisaną specjalnie z myślą o mistycznym Karmelu, który w tak wielkiej mierze dał mi poznać życie mariańskie“ — pisze S. Maria-Alicja.

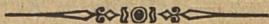
„Posyłam tę nieudolną pracę, jest to maleńki dowód wdzięczności dla „Głosu Karmelu“ za to ogromne dobro duchowe, które przyniósł mej duszy“ — pisze inna, p. H. Prądyńska i tak w dal-szym ciągu. Nie wymieniamy wszystkich, bo trudno, lecz nie możemy się wstrzymać, by nie przytoczyć do łez wzruszających słów napisanych stolarskim ołówkiem na pakunkowym papierze wieśniaka z zapadłej wsi: „Chciałem parę słów napisać o Matce Boskiej, ale nie wiem jak pisać, ja tylko miłuję, kocham nad życie Matkę Przenajświętszą; gdybym umiał wyrazić to co czuję w sercu...“ (Adam Rogóż, Czubrowice). „Gdybym umiał wyrazić to co czuję w sercu“ — do wielu biorących udział w Konkursie można by odnieść te słowa... gdyby umieli oddać to co czują w sercu, do rąk naszych doszłyby istne perły czci mariańskie.

Na tym kończymy tegoroczny Konkurs, na przyszły maj ogłosimy inny.

Teraz zaś zachęcamy gorąco Zacnych Czytelników do majowej propagandy „Głosu Karmelu“.

Niech każdy z miłości ku Matce Najśw. choćby jednym abonentem wypełni załączoną w „Głosie Karmelu“ pocztówkę i przysła do Administracji, a tysiące serc zapłonie nową miłością ku Niebios Królowej.

Redakcja „Głosu Karmelu“.





## Miraże i rzeczywistość

Powiedz mi współczesny świecie, kogo ty nazywasz wielkim?!

— Cezara, Napoleona, Mussoliniego...

I kogo jeszcze?

— Homera, Arystotelesa, Platona, Dantego, Mickiewicza i wielu, wielu...

A czemuż tych ludzi nazywasz wielkimi?

— Albowiem dzieła ich genialne.

A jakżeż nazwiesz resztę ludzi?

— To mrówki, pszczoły, trutnie, muchy lub pająki.

A jakież zadanie tych drobnych stworzeń?

— Wprowadzać w czyn genialne pomysły ludzi wielkich.

A do czegoż zmierzają pomysły ludzi wielkich?!

— Oni chcą ziemię w raj zamienić!

— Dziękuję...

Chryste, Odwieczna Mądrości, Synu Najwyższego powiedz mi, kogo ty nazywasz wielkim?

— Usiądź dziecię, pilnie słuchaj, stosuj w życiu słowa moje, a uczynię cię dziedzicem nieba.

Wielkim jest ten, kto zna prawo Boże zawarte w Piśmie św. i stosuje je w życiu.

*„Zaprawdę, powiadam wam, dopóki nie przeminą niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska z prawa nie zginie, aż się wszystko spełni. Kto by przeto chciał znieść jeden z tych najmniejszych przepisów i tak pouczał ludzi, ten będzie najmniejszy w Królestwie niebieskim. Kto by natomiast zachował i nauczał, ten będzie wielkim w Król. nieb. (Mt. 5, 18.). Owszem, ten mi będzie bratem, siostrą, matką. „Albowiem ten, kto słucha i spełnia wolę Boga, Ojca mego, który jest w niebie, ten jest mi bratem i siostrą i matką“.* (Łuk. 8, 20.).

Dziecię moje, więc nie chcesz zaszczytu wejścia w skład rodziny Króla wszechświata? Może zazdrościsz czasami mojej Matce godności jaką piastuje? — a czyż nie możesz stać się Jej podobnym? Ona wyrzekła o sobie: *„Oto ja służebnica Pańska“* (Łuk. 1, 38). Służ jak Ona służyła, a wyniosę cię, podobnie jak Ją wyniosłem. Ona całym swym życiem ziemskim, mnie służyła, teraz ja Ją będę uszczęśliwiał po wieki wieków.

S. M.

## Zdanie się na Boga

Ponieważ jestem maleńką i słabą — mówiła Św. Teresa z Lisieux — Jezus zniża się do mnie i naucza mię łagodnie tajemnic Swej miłości. Lubi wskazywać mi jedyną drogę, prowadzącą do tego Boskiego Ogniska, tą drogą to ufność ma-lutkiego dziecka, zasypiającego bez obawy w objęciach Ojca!“

\* \* \*

Zdanie się na Boga! — Należy sobie wyrobić jasne pojęcie, na czym ono właściwie polega, aby je tym lepiej podziwiać w naszej Świętej. Łatwiej nam będzie następnie zrozumieć, jak pełnymi wdzięku odcieniami Teresa umiała je upiększyć i w nim sobie upodobać.

Znaną jest promienna karta z pism Mgr. Gay'a: „Mówi-my o *zdaniu się na Boga* — powiada ten świątobliwy autor — nie mówimy o posłuszeństwie... Posłuszeństwo odnosi się do cnoty kardynalnej sprawiedliwości, podczas gdy zdanie się na Boga kojarzy się z cnotą teologiczną miłości. Nie mó-wimy tu też o rezygnacji, ona bowiem, odnosząc się do Woli Bożej, zmierza jedynie do poddania się. Lecz rezyg-nacja oddaje Bogu, że tak powiemy, wolę zwyciężoną. Zatem wolę, pierwotnie nie zdaną na Boga, ale która opa-nowawszy się poddaje się Jego wyrokowi. Zdanie się na Boga posuwa się o wiele dalej.

\* \* \*

Jedno tylko ma wartość: Miłość Jezusa dla nas i miłość nasza ku Jezusowi. Wszystko inne jest tylko szczeblem, pro-wadzącym do miłości. Przychodzimy do wniosku, wraz ze świętym Augustynem, że „zdanie się na Boga jest słodkim owocem mi-łości“. Nie chodzi tu o jakikolwiek stopień zgadzania się z Wo-lą Bożą, lecz o miłosne, ufne, dziecięce *zdanie się na Boga*, o całkowite *zatrącenie* swej woli w Jego przenajświętszej Woli. Właściwością bowiem miłości jest złączenie woli kochającego z Ukochanym. „Nie pragnę bardziej śmierci niż życia, gdyby mi Pan pozwolił wybrać jedno z dwojga, nie wybrałabym nic“ — mówiła Św. Teresa od Dziec. Jezus — chcę tylko tego, czego On chce, kocham to, co On czyni“ a to dlatego, „że nie mam innego pragnienia, jak tylko kochać Jezusa do sza-leństwa“... „Teraz jedynym mym ćwiczeniem jest: kochać!“



„Miłość“ — mówi O. S. Jure — „jest ogniwem, łączącym przedmiot miłujący z przedmiotem umiłowanym tak, że z dwóch staje się tylko jeden. Zjednoczenie, zrodzone z miłości jest



*Św. Teresa od Dziec. Jezus w dniu I. Komunii św.*

przede wszystkim *zespoleciem woli*. O, jakże nasza Święta wysocę cenić umiała wszystko, co Bóg zsyłał.

— „Cieszyłabyś się — pytała ją jedna z Sióstr, gdyby ci powiedziano, że umrzesz za kilka dni? Czy nie wolałabyś tego, aniżeli cierpieć jeszcze długie miesiące lub lata.

— O nie, nie cieszyłabym się bardziej — brzmiała odpowiedź Teresy — „co mnie jedynie cieszy, to pełnienie Woli Bożej“.

\* \* \*

Jeśli prawdą jest, że na tej drożynie miłości i zdania się na Wolę Bożą, Pan osobiwie zniewala naszą wolę, porywając serca, jakąż wolą, opanowaną przez Pana, jakimże sercem, porwanym przez Niego, mała nasza Siostrzyczka z Lisieux oddała się Miłości! Powiedziano o niej, „że wiara jej w miłość Bożą rozświetliła cudownie w jej oczach żyjącą rzeczywistość Słowa Wcielonego. W kontemplacji tej nieskończonej miłości boska Postać Chrystusa wyłaniała się dla niej z poza zasłony tajemnic. Jezus ukazywał się jej pojęciu, zanurzony w miłości Ojca. W tej wierze, którą opromieniała miłość, żyła w poufałym obcowaniu z Jezusem Chrystusem. Było ono zresztą logiczną konsekwencją jej rozumowania. Czuąc że ją Jezus kocha, a ona Jego wzajemnie, musiała, z konieczności rzeczy, całkowicie zdać się na Niego, o czym jasno świadczą te słowa: „Aby żyć w akcie doskonałej miłości, oddaję się, Boże mój, na ofiarę całopalną Twej miłości najlitościwszej, błagając Cię, byś mię bezustannie wyniszczał, przelewając w duszę mą strumienie nieskończonej czułości, które są w Tobie, a stanę się w ten sposób, o mój Boże, męczennicą Twej Miłości —

Teresa, porwana przez miłość oddaje się miłości:

„Oddanie mię wznosi  
Chryste, w Twe Ramiona,  
I miłość Twą głosi  
Dusza zachwycona!

To źródło jedyne  
Pokoju wiecznego  
I w każdej godzinie  
Odpoczynku mego.

Ten owoc mi daje  
Rozkosze obficie!  
Dusza nie ustaje  
Mając w nim swe życie...

Tak, owoc ten jest przedsmakiem niebieskiej uczty. Niech Św. Teresa pociąga za sobą nasze dusze, oczarowane pięknoscią tego „owocu“, abyśmy jak ona i wraz z nią, nim się posilali.

*Opr. S. M. R.*





## Świat duszy ludzkiej

(Według „Twierdzy wewnętrznej“ św. Teresy od Jezusa).

### XVI. MIESZKANIE PIĄTE.

#### JESZCZE CIERPIENIE.

Zdawać by się mogło, że dusza doszedłszy do tak wysokiego zjednoczenia z Bogiem, do takiego przeobrażenia, jakie widzieliśmy w poprzednim rozważaniu — nie będzie już cierpieła. A jednak jest przeciwnie. Cierpienie — postanowione przez Boga jako środek oczyszczający i uświęcający duszę — towarzyszy jej aż do ostatniego stadium doskonałości. To też i tu wciska się w duszę. Pięknie pisze o tym św. Mistrzynie z Avila:

Zawsze, w taki czy inny sposób trzeba nam nosić krzyż jak długo żyjemy. Cierpienie to jednak nie pozbawia duszy spokoju, owszem, kosztuje go i to w wysokiej mierze, bo te jej cierpienia, jakkolwiek nad wyraz dojmujące taką jednak wysoką mają cenę i z tak świętego i czystego źródła płyną, że same przez się pokój i zadowolenie do duszy wlewają<sup>1)</sup>.

Cóż to za ból, który odczuwa dusza i jakie źródło jego? — grzechy ludzkie i zniewagi, jakie ludzie grzeszący wyrządzają

<sup>1)</sup> Mieszk. V. roz. II.

Bogu. Widzi bowiem dusza jasno jak nieskończonym majestatem jest Bóg, więc poznaje również jasno jak niewdzięcznym jest człowiek występujący przeciw temu majestatowi. „Cierpienie duszy — pisze Teresa — pochodzi tu z nieznośnego bólu jakiego doznaje, patrząc jak ludzie obrażają Boga, jak mało Go sobie ważą, jakie mnóstwo dusz między heretykami i niewiernymi idzie na zatracenie. Najbardziej zaś boleje nad zgubą katolików, bo choć wie, że miłosierdzie Boże nie ma granic, że i największy grzesznik może się jeszcze nawrócić i zbawić — słusznie jednak się lęka, że wielu z nich będzie potępionych<sup>1)</sup>”

Cierpienie to z powodu grzechów ludzkich i wiecznej zguby dusz jest tak właściwe na tym stopniu życia wewnętrznego, że św. Teresa stawia je jako sprawdzian rzeczywistego przebywania duszy w piątym mieszkaniu.

„Kto by mi dowiódł, że od czasu jak dostał tej łaski (wnijście do V mieszkania) używa niezmaconego niczym odpoczynku i rozkoszy, temu odpowiem, że jeszcze nie stanął na wysokości tej łaski. Może, jeśli mu dane było dojść do poprzedniego zakosztował takich słodczy i smaków... ale nie doszedł jeszcze do pełni“.

I dodaje charakterystyczne dla prawdziwej żarliwości słowa:

„O dziwna potęgo łaski Bożej!“

Wszak jeszcze kilka lat, a może kilka dni dusza ta żyła spokojnie, troszcząc się tylko o siebie? Któż jej teraz rzucił do serca tak głęboką i bolesną troskę o drugich, której by sama z siebie i po długich latach rozmyślania nie nabyła i nigdy by tą drogą do takiego bólu nie doszła jaki teraz czuje? Bo chociażby dni całe i lata strawiła na zgłębianiu i zastanawianiu się nad tym jak wielkim złem jest grzech, jak wielkim nieszczęściem obraza Boska... czy to wystarczy we mnie na rozbudzenie podobnego uczucia?

Nie starczy!... tu jest działanie Boże<sup>2)</sup>.

## BEZ WZLOTÓW MISTYCZNYCH.

Czytając opisy tych wzniosłych darów jakimi Bóg obdarza duszę w piątym mieszkaniu może ktoś nieobdarzony po-

<sup>1)</sup> Mieszkanie V, roz. II.

<sup>2)</sup> Ibid.



dobnymi łaskami uczuć żal, a nawet zniechęcenie, że dla niego ta kraina mistycznego świata jest niedostępna.

Powiedziała to niejako św. Teresa i skończywszy opis mistycznych przeżyć duszy zwraca się do tych, którzy idą zwykłą drogą bez tych objawów i pociesza ich, by się nie smucili, bo i oni mogą dojść bez wzlotów mistycznych do podobnego zjednoczenia z Bogiem.

„Dobrze będzie tu zaznaczyć, że i ci, którym Pan nie użycza swych wysokich łask nadprzyrodzonych mają do tego mieszkania wstęp otwarty. Każdy bowiem za pomocą łaski bożej z całą pewnością może dojść do prawdziwego z Panem zjednoczenia, jeśli tylko usilnie się o nie stara, zrzekając się wszelkiej woli własnej, a łącząc się z wolą Boga.

Cała bowiem istota tego zjednoczenia właśnie na tym zjednoczeniu woli naszej z wolą bożą się zasadza i nie podobna, by kto doszedł do tego stanu modlitwy zjednoczenia, jeśli nie ma niezachwianego, utwierdzonego i pewnego zjednoczenia swej woli całkowicie zdanej na wolę Bożą<sup>1)</sup> )

POKÓJ W BOGU.

W dalszym ciągu opisuje Mistrzynie z Avila spokój, jakiego kosztuje dusza zdana całkowicie na Boga.

„O jakże to błogosławione zjednoczenie! Szczęśliwa dusza, która je osiągnęła, będzie żyła spokojna na tej ziemi nim jeszcze dostąpi spokoju zgotowanego jej w życiu przyszłym. Żadna rzecz na tej ziemi — z wyjątkiem niebezpieczeństwa utracenia Boga albo widoku obrazy Jego — jej nie zasmuci; ani choroba, ani ubóstwo, ani utrata bliskich i drogich, bo widzi i rozumie tu dusza, że Pan Bóg wie najlepiej co czynić.

Zważcie tu, że różnego rodzaju mogą być zmartwienia i smutki: są smutki powstające z przyrodzonego usposobienia, są inne, które się rodzą z miłości i ze współczucia w cierpieniach bliźniego. Takie zmartwienia nie przeszkadzają duszy w zjednoczeniu z Bogiem, nie wzniecają w niej wzburzeń gwałtownych, nie zakłócają jej pokoju wewnętrznego albo jeśli ją na chwilę poruszają, poruszenie to nie trwa długo... smutki te nie przenikają do głębi duszy, działają tylko na zmysły i na władze przyrodzone i zatrzymują się na powierzchni<sup>2)</sup> )

<sup>1)</sup> Mieszkanie V., roz. III.

<sup>2)</sup> Mieszkanie V., roz. III.

Powinniśmy rozważyć dobrze te słowa, by zrozumieć na czym polega prawdziwy pokój duszy.

## NOWE PRZYKAZANIE.

„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali“ — słowa Jezusa.

Jakże dobrze rozumieli i spełniali święci to przykazanie Chrystusowe!

I św. Teresa jako jedyny sposób dojścia do zjednoczenia z Bogiem stawia ten nakaz i podkreśla z naciskiem.

„Od nas Pan dwóch tylko rzeczy żąda: byśmy miłowali Jego i byśmy miłowali bliźniego. Do tego celu ma zmierzać cała nasza praca i cały nasz wysilek. Przestrzegając jak najściślej tych dwóch przykazań czynimy wolę Boga, a tym samym dochodzimy do zjednoczenia z Nim. Niezmiernie więc wiele na tym zależy, byśmy jak najpilniej zważali na siebie; jeśli w usposobieniu i w wewnętrznym postępowaniu naszym okazuje się doskonała o ile być może miłość bliźniego, wtedy wolno nam ufać, że jesteśmy na pewnej drodze“.<sup>1)</sup>

I zaznacza Święta, że praktyka doskonałości zasadza się przede wszystkim na dobrym spełnianiu codziennych zajęć i drobnych czynności.

Starajmy się — pisze — mieć pilne na siebie baczenie, choćby w rzeczach najmniejszych. A na wielkich i wspaniałych myślach jakie nam nieraz tłumnie przychodzą na modlitwie, gdy nam się zdaje, że gotowiśmy co wielkiego przedsięwziąć i uczynić dla bliźnich, dla zbawienia choćby jednej duszy — na takich myślach niewiele polegajmy, bo jeśli potem za myślami nie nastąpią — odpowiednie uczynki, snadź nie miłość była ich źródłem tylko wyobraźnia. To samo odnosi się do pokory i do innych cnót“.<sup>2)</sup>

Na tym kończę zestawienie przeżyć duszy w piątym mieszkaniu „Twierdzy Wewnętrznej“.

Jako praktyczny wniosek dla naszego postępowania zastosujmy się do tej rady Mistrzyni z Avila o miłości bliźniego... o doskonałym wypełnianiu dobrych czynności... „przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali“...

C. d. n.

*Karmelita bosy.*

<sup>1)</sup> Ibid.

<sup>2)</sup> Mieszkanie V., roz. III.





## Konstytucja Królestwa Bożego

### ARTYKUŁ CZWARTY.

*Błogostawieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni (Mt. 5, 6).*

Dobry prawodawca dba o wszystkie potrzeby swoich poddanych. Jedną z pierwszych potrzeb każdego człowieka, to dobry pokarm i napój, który ma go utrzymać przy zdrowiu i siłach.

Jezus w swym boskim prawodawstwie duchowym tak samo uwzględnił te pierwsze potrzeby zdrowego pokarmu i napoju duchowego, któryby bronił ludzi od śmierci ducha i przyczyniał się do wzrostu jego sił, a tym pokarmem i napojem jest *sprawiedliwość*. Dlatego ogłasza światu, że „*błogostawieni są ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni*“.

Brak uczucia głodu i pragnienia nawet wtedy, kiedy organizm przez dłuższy czas pozbawiony jest pokarmu i napoju, oznacza ciężką chorobę albo śmierć dla jakiegokolwiek organizmu tak fizycznego jak i duchowego. Dlatego prawdziwie zaiste błogosławieni, którzy pragną i łakną... bo są zdrowi i rwą się do życia, zwłaszcza gdy będą nasyceni, jak to mają obiecane.

Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości jest zatem pierwszą ochroną przed śmiercią duszy, pierwszym warunkiem życia duchowego, ale jest także najważniejszą pomocą, aby ono coraz doskonalej się rozwijało. Jest bowiem sprawiedliwość cnotą kardynalną, to jest między cnotami moralnymi najważniejszą i cały szereg cnót innych ma z nią najbliższe pokrewieństwo, a ona jest dla nich jakby ich matką i karmicielką. Jak niesprawiedliwość jest podstawą wszystkich prawie grzechów, tak sprawiedliwość jest podstawą wszystkich cnót.

Widzimy stąd, jak ważnym jest łaknienie i pragnienie sprawiedliwości, które prowadzi do jej posiadania, ma bowiem zapewnienie P. Jezusa, że będzie nasyczone. Kto posiada sprawiedliwość, posiada świętość życia, dla której obiecana jest szczęśliwość wieczna, zaspokajająca wszystkie pragnienia. Że sprawiedliwość, doskonałość, świętość to samo oznaczają, dowodzi tego wyrażenie Ewangelii św., która chcąc przedstawić wysoką świętość i doskonałość św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Marii Panny powiada o nim, że był „*mężem sprawiedliwym*“. Łaknąć więc i pragnąć sprawiedliwości tyle znaczy, co pragnąć doskonałości, a to już jest obowiązkiem każdego obywatela królestwa bożego.

Do wszystkich więc ludzi, a szczególnie katolików odnosi się ten artykuł czwarty Boskiej konstytucji. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*, bo wszyscy jej potrzebują jako posilającego pokarmu, orzeźwiającego napoju, bez którego grozi im śmierć grzechowa, albo przynajmniej wielkie osłabienie sił duszy, t. j. cnót, a wreszcie śmierć wieczna i postradanie królestwa bożego.

Chociaż sprawiedliwość jest tak potrzebna dla duchowej natury człowieka, jak potrzebny jest pokarm dla jego natury fizycznej, to jednak w praktyce niełatwo mu ona przychodzi.

Nie będzie nam więc dziwnym, że Jezus Chrystus, który przyszedł na świat, aby uleczyć upadłego człowieka, stara się



przede wszystkim obudzić w sercu jego początkowo przynajmniej pragnienie tej cnoty i ogłasza tych błogosławionymi, którzy pragną i łakną sprawiedliwości. Pragnienie bowiem początkiem wykonania, im gorętsze pragnienie, tym pewniejsze wykonanie. Ponadto daje każdemu człowiekowi przy chrzcie św. rozum i łaskę poświęcającą, zarodek tej cnoty sprawiedliwości, ażeby potem pracując z łaską Bożą, osiągnął kiedyś jej pełny rozwój. Sprawiedliwość uczynił również Chrystus podstawą królestwa bożego, które założył i prawami swymi umocnił, a treścią tych wszystkich praw — sprawiedliwość.

Obrażonej sprawiedliwości Bożej złożył za człowieka całkowite zadośćuczynienie w ofierze krzyżowej i w niezliczonych ofiarach mszy św., wyjednując mu przez to łaskę przebaczenia i usprawiedliwienia. Jednym słowem, Jezus wszystko uczynił, aby przywrócić światu wypaczoną przez ludzi sprawiedliwość, a z nią pokój, miłość, zgodę, jedność i inne cnoty społeczne. Przez brak sprawiedliwości świat ginie i zginie, jeśli się ku niej nie zwróci.

Całym wszechświatem rządzi, kieruje i w porządku przeznaczonym utrzymuje wszechwładna wola boża. Posłuszny jej świat fizyczny chodzi przeznaczonymi sobie drogami ani na włos od nich się nie uchylając. Dlatego jest w świecie fizycznym przedziwny porządek i harmonia zadziwiająca. Taka sama harmonia i porządek z woli Bożej powinny panować i w świecie moralnym, w świecie uczynków ludzkich. Wszystkie one powinny chodzić wyznaczonymi im przez Opatrzność drogami sprawiedliwości i prosto zdążać do celu. Ale niestety, tak nie jest. Zepsuta wolna wola ludzka sprowadza je zbyt często na bezdroża niesprawiedliwości, dlatego zamiast porządku panuje w tym świecie moralnym zamęt i zamieszanie coraz większe. Dlatego jeśli chcemy przyczynić się do ratowania świata zagrożonego, musimy wszystkie uczynki nasze kierować na drogę sprawiedliwości i woli bożej, abyśmy w nich nie szukali własnej korzyści, ale oddali zawsze co się komu należy. W ten sposób ile w naszej mocy pracować będziemy nad utrwaleniem i rozszerzeniem królestwa bożego na ziemi, a w jego obfitości znajdziemy zaspokojenie naszego głodu i pragnienia sprawiedliwości i świętości. Będziemy nasyceni... i błogosławieni... niewymownie szczęśliwi...

*Czerna.*

*O. Tomasz od Najśw. S. M.*



## Z rozważań o mszy świętej

(Ciąg dalszy).

Jak wielka tęsknota, jak gorące pragnienie wiecznego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem przenika tę modlitwę! „*Nie dopuszczaj, abym się od Ciebie kiedykolwiek odłączył...*“ Oto wołanie duszy, jakby zrozczonej, wołanie duszy, której na każdym kroku grozi utrata swego największego skarbu: Umiłowanego. Czyż Jezus Chrystus może być nieczułym na to wołanie? Przenigdy! Owszem, Zbawca nasz już dawniej na nie odpowiedział: „*Rozkoszą moją jest przebywanie z synami człowieczymi*“. A więc Jezus nigdy nie oddali się od duszy, byleby tylko dusza chciała trwać przy Nim, byleby chciała wziąć raz na zawsze rozbrat z swymi nieprawościami, byleby chciała sumiennie przestrzegać Jego przykazań. Prośba więc nasza o ciągłe zjednoczenie z Jezusem winna się łączyć z prośbą o wybawienie nas z wszelkich nieprawości, o skuteczną łaskę wiernego spełnienia boskiej woli.

Prośby te winniśmy jak najczęściej powtarzać, winniśmy współpracować z łaską, od tego bowiem zależy skuteczność komunii świętej, od tego zależy nasze szczęście.

*Prośba o pokój boży.*

Jezus Chrystus wielokroć ukazywał się swym uczniom po Zmartwychwstaniu, niczego innego im nie życząc jak tylko



pokoju bożego. Boski to jedyny skarb, o który winniśmy się najbardziej troszczyć, szczególnie w chwili kiedy mamy gościć w swym sercu *Króla pokoju*.

Pokój Boży w całej swej rozciągłości, to pokój przede wszystkim z Bogiem, następnie z sobą samym, w końcu pokój z bliźnim.

Pokój z Bogiem rodzi się z przestrzegania przykazań, z unikania wszelkiego rozmyślnego grzechu, z tej delikatności i grzeczności wobec Boga, która zawsze szuka nie tego co się nam podoba, lecz tego co się podoba Bogu. Gdy w każdym dniu i w każdej chwili staramy się uniknąć wszystkiego co by obrazić mogło Boga, owszem, gdy za przykładem św. Tereni usilujemy sprawiać Bogu małe przyjemności rzucając pełną dłońią do Jego stóp kwiaty drobnych ofiar, umartwień i zaparcia się własnej woli, cóż może zakłócić ten błogi pokój, co jest prawdziwym przedsmakiem nieba?

Wewnętrzne świadectwo spełnionego obowiązku potęguje i wzmacnia w duszy pokój boży. Człowiek wtedy czuje się zadowolonym z samego siebie; sumienie niczego mu nie wyrzuca, on żyje wtedy w pokoju sam ze sobą. Nieraz jeszcze cielesność podniesie bunt przeciw duchowi, namiętności się wzmogą, wewnątrz człowieka robi się zamęt, jakby walka dwóch światów. Lecz umysł oświecony światłem wiary, dusza wzmocniona łaską bożą, na której nigdy wiernemu słudze zbywać nie może, nie powinna przejmować się zbytnio. Wiedząc, iż najmniejsza ustepliwość byłaby dla niej zagładą mężnie ma trwać w tej walce, by w końcu odnieść zwycięstwo — a pokój boży o wiele słodszy niż przedtem ją zaleje.

Pokój z Bogiem i z samym sobą rodzi pokój z bliźnim. Dusza bowiem czysta i prawa nigdy nie ma złych myśli w stosunku do innych, nikogo o nic nie posądza, wszystko tłumaczy na dobre, urazy chętnie przebacza; nawet wśród trosk i niepowodzeń każdego obdarza słodkim i szczerym uśmiechem, co pociąga, leczy i uzdrowia. Obcowanie z taką duszą staje się prawdziwym szczęściem i ukojeniem, bo pokój jej udziela się otoczeniu, tak iż wszyscy nim oddychają i w nim żyją.

Pełność tego pokoju to nieodzowny warunek do godnej i pełnej w skutki komunii świętej. Pierwsi chrześcijanie tak dalece byli tym przejęci, iż nie odważali się przystąpić do stołu pańskiego jak tylko po wzajemnym braterskim uścisku, czym

pobudzali się do miłości i gorliwości w strzeżeniu i zachowaniu w swych sercach tego nieoszacowanego skarbu.

O ten właśnie pokój błaga kapłan nie raz jeden, lecz trzykrotnie. Już w pierwszej modlitwie prosi gorąco, by Bóg za przyczyną Matki Najświętszej „*raczył miłościwie udzielić pokoju w dni nasze... byśmy od wszelkiego zamętu byli wolni*”. Następnie jakby dla okazania właściwego źródła tego pokoju, znacząc trzykrotny krzyż częstką hostii świętej nad krwią prze-najświętszą w krótkich lecz tym dobitniejszych słowach wyraża tę samą prośbę: „*Pokój Pana niech zawsze będzie z wami*”. W końcu tuż przed komunią świętą nowy atak przypuszcza do Dawcy wszelkiego pokoju: *Panie, Jezu Chryste, któryś*



*rzekł apostołom swoim: Pokój zostawuję wam, pokój swój daję wam, nie patrz na grzechy moje, lecz na wiarę kościoła swego; racz go według swej woli obdarzyć pokojem i zjednoczyć, który żyjesz i królujesz Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.*

W modlitwie tej kapłan już nie tylko dla siebie i dla obecnych, lecz również dla całego kościoła świętego prosi o pokój, pokój nie tylko zewnętrzny, lecz szczególnie wewnętrzny, płynący ze ścisłej wzajemnej jedności jego członków. Pokój ten to jakby odbicie pokoju dusz naszych. Dlatego też winniśmy nie tylko przed komunią świętą, lecz jak najczęściej odmawiać tę przepiękną modlitwę, a ona nam doda męstwa i siły w zdobywaniu, umacnianiu i pomnażaniu pokoju bożego w naszych duszach, a tym samym w Kościele bożym. (c. d. n.)

... O. Terezjusz od św. Ag., k. b.



# Ojciec Rafał — apostoł miłości bliźniego

*Referat wygłoszony przez p. Dr. Emiliana Ostachowskiego  
dn. 21. lutego 1937. na uroczystej Akademii w Wilnie,  
w sali Ostrabramskiej, ku czci Ojca Rafała.*

Kiedy zastanawiałem się nad treścią mojego referatu, przyszło mi na myśl, co by Ojciec Rafał powiedział o nas, żyjących w wolnej Ojczyźnie, gdyby dożył dnia dzisiejszego. A chyba nikt jak On nie miałby większego prawa osądu ludzi i rzeczy. On — który cierpiał i znosił katusze za Polskę i ofiarował siebie Bogu na całopalną ofiarę za ukochaną Ojczyznę. A może gorzka łza bólu potoczyłaby się po jego twarzy, może wyraz troski zmarszczyłby Jego czoło, a może surowe słowa napomnienia, zwróciłby do rodaków. Nie wiemy tego! Ale znając jego życie, jego słowa i czyny, możemy z pewnym prawdopodobieństwem odpowiedzieć na to pytanie.

Idą dzisiaj przez świat dwie fale. Obie przechodzą i przez Polskę. Pierwsza to fala miłości i sprawiedliwości społecznej, którą światu obwieścił Chrystus, którą wciąż przypominają Jego Namiestnicy, a druga to fala nienawiści, zniszczenia i zatrąty dóbr duchowych, którą niesie bolszewizm. Z jaką falą popłyną losy Polski? Czy utrzyma się Ona krzyża Chrystusowego i idei chrześcijańskiego życia w jedności i w społeczeństwie, czy poniesiona falą bolszewizmu rozplynie się w morzu sowieckim? Chyba śmiało można powiedzieć, że tej ostatniej ewentualności, tak jak my nie przypuszczamy, tak samo i Ojciec Rafał ani na moment nie mógłby przypuścić. Kochał bowiem Ojczyznę naszą tak, jak chyba żaden z nas, a nie mógł jej kochać innej, jak tylko katolicką. Opierał bowiem swoją miłość Ojczyzny na fundamencie miłości bliźniego, którą tak cudownie scharakteryzował Chrystus w Swej mowie pożegnalnej w Wieczerniku, kiedy mówił: „To jest przykazanie Moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakom Ja was umiłował. Nikt nie ma większej miłości nad tę, jeśli życie swe daje za przyjaciół swoich. Jesteście Moi przyjaciele, jeśli spełnicie, co Ja wam polecam“. (św. Jan, ust. 15, w. 12—14.)

Przypatrzmy się tedy, jak Ojciec Rafał, spełniając to polecenie Chrystusa, stał się Jego przyjacielem przez miłość

bliźniego, która odradza świat i społeczeństwa, wiedzie ku szczęściu prawdziwemu i jest zadatkami szczęścia Ojczyzny.

Już pierwsze lata Jego dzieciństwa i młodości, spędzone w Wilnie, w tym ukochanym jego mieście osłodzone było przez serdeczne więzy koleżeństwa, które przetrwały lat dziesiątki. Kochali go i miłością mu się odwdzięczali współtowarzysze za jego dobroć, i subtelną pomoc, z jaką zawsze zwracał się ku nim, gdy zaszła tego potrzeba. Kiedy już jako oficer inżynierii, znajduje się na różnych posterunkach służbowych, dziwnie celowo i umiejętnie poczyną pełnić uczynki miłości bliźniego, bez żadnej chęci rozgłosu czy też mdłej czułości. W Brześciu Litewskim zakłada szkołkę niedzielną, wychowuje podrzutka, biednego chłopca umieszcza w zakładzie, opiekuje się nim i zapewnia mu przyszłość i robi wiele w ukryciu przed światem, powodowany li tylko miłością bliźniego. Ale ta cnota miłości bliźniego zajaśniała w nim w całej pełni w czasie tragicznego przebiegu powstania 1863 r. Zastąpiła go ona w stopniu kapitana inżynierii sztabu głównego, przed którym stała świetna kariera wojskowa, o jakiej nie wielu w wojsku rosyjskim mogło marzyć. Sytuacja powstania była dla niego zupełnie jasna. Jako człowiek przyzwyczajony do ścisłego myślenia, jako inżynier i fachowiec wojskowy, oceniał zupełnie jasno szanse militarne obu stron, znając przytem ducha swojego narodu. Porównyując siły obu przeciwników i ważąc w umyśle swoim losy powstania, dochodził do matematycznego niemal wniosku, że w danej sytuacji ono się powieść nie może. Przepowiadał, że znowu spłynie morze krwi na biedną polską ziemię, która to krew nie przyniesie Jej upragnionej wolności. Oceniał należycie idealny poryw młodzieży, garnącej się do szeregów powstańczych, ale nie rokował zwycięstwa. Bolał ogromnie nad rozdzieleniem w narodzie, które nawet w tym momencie nie mogło zaniknąć w obliczu wielkich zdarzeń i odczuwał boleśnie ogromny, ujemny wpływ tego rozdzielenia na losy powstania. Stały się tedy przed nim dwie drogi. Albo — widząc jak na dłoni klęskę powstania — usunąć się od ruchu i pozostać na stanowisku, na którym zaskoczyła go wojna, robiąc co można dla powstańców lub też dla uspokojenia sumienia usunąć się z wojska rosyjskiego przez zgłoszenie dymisji. W drugim wypadku, biorąc rzecz całkiem prosto, mógłby się oddać swemu zawodowi lub też



pracować naukowo z pożytkiem dla społeczeństwa. Ale Kalinowski nie wybrał ani pierwszej, ani też drugiej drogi. Wybrał drogę podyktowaną miłością bliźniego wbrew swoim wnioskom rozumowym i wziął czynny udział w powstaniu. Zgłosił tedy dymisję z wojska rosyjskiego i znalazł się w szereгах powstańców.

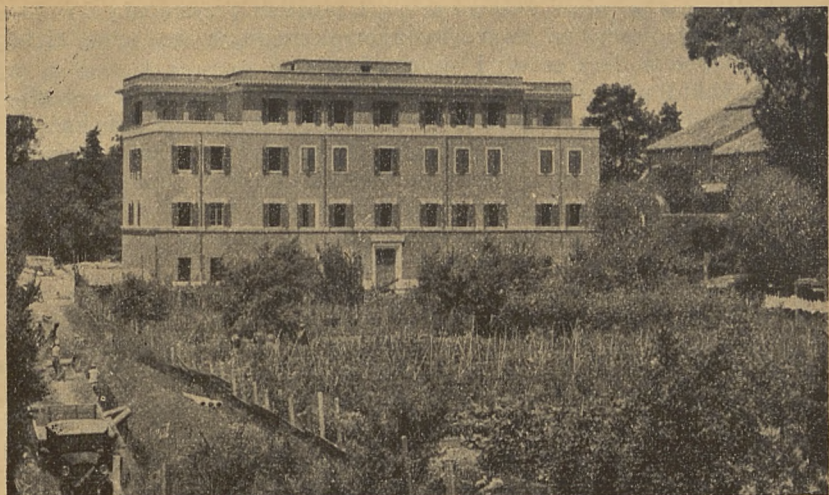
Przytoczone wyżej momenty z jego życia znajdujemy potwierdzone w Jego pamiętnikach. Píše bowiem w ten sposób: „Ogólny stan położenia był jasny. Trzeba własną osobą zapłacić i poświęcić się, bez żadnej nadziei powodzenia, jedynie przez poczucie obowiązku. Inni się poświęcają czyż wolno mi pozostać obojętnym?“ W tych prostych, ale jasnych słowach znajdziemy całą filozofię miłości bliźniego, jaką w czyn wprowadził Ojciec Rafał. Ten potężny odruch miłości Ojczyzny, która przede wszystkim opiera się na samozaparcu i wyrzeczeniu, był prawdziwym pierwiastkiem i zaczątkiem odrodzenia, które przyszło w kilkadziesiąt lat później, gdy Ojciec Rafał już dawno w grobie leżał. Złożył więc całopalną ofiarę na ołtarzu politycznego i moralnego odrodzenia Polski, niczego dla siebie nie pragnąc i niczego nie oczekując. a to stanowisko Ojca Rafała tłumaczy nam sens Jego postępowania. Jakżeż przedziwnie spełniły się na Kalinowskim słowa Chrystusa cytowane powyżej, a wyrzeczone w Wieczniku!

W czerwcu 1863 r. zostaje w Wilnie ministrem wojny Rządu Narodowego na Litwie i pisze w swych pamiętnikach: Cała moja działalność zasadzała się na niesieniu pomocy tam, gdzie pomoc była możliwa“. Tę pomoc przyszło Mu spełniać w warunkach nadzwyczaj trudnych, z narażeniem każdej chwili siebie, swego życia, lub co dla Niego było najboleśniej, swoich współpracowników. Straszna bowiem była sytuacja powstańców, tropionych jak dziki zwierz, a jeszcze gorszą tych, którzy powstaniem kierowali. Wszyscy dźwigali na swoich ramionach ciężar ogromnej odpowiedzialności, pragnąc doczekać się jakiejś pomocy, bądź z wewnątrz, bądź z zewnątrz. A gdy pomoc nie nadchodziła, postanowili umierać po bohatersku, jak na chrześcijańskich żołnierzach przystało. Kalinowski był gotów na ofiarę, ze swego życia, by tylko ocalić swych najbliższych. Aresztowany 13 marca 1864 r. bierze w śledztwie całkowitą winę na siebie, a gdy jako aresztant dostaje w celi

towarzysza niedoli zrozpaczonego i nieszczęśliwego, jak prawdziwy samarytanin utula jego boleść, podnosi na duchu i ku wyżynom zwraca jego skołatane myśli. Miłość bliźniego wkłada Mu w celi więziennej pióro do ręki i pisze do Murawiewa memoriał, w którym z godnością wyluszcza istotę powstania i wywa tyrana w Imię Boga o sprawiedliwość i miłosierdzie. Lecz przyszła katorga syberyjska, jako rzekoma łaska za karę śmierci.

Pierwszy jej etap, to droga, przeważnie pieszo, na miejsce zesłania przez syberyjskie lody, śniegi i mrozy. W konwoju zesłańców, wśród blisko tysiąca ludzi młodych, niewielu znajduje prawdziwych katolików, zaś wielu okazuje ignorancję w sprawach religijnych. Miłość bliźniego nakazuje Mu rozpocząć pracę misyjną wśród zesłańców na sybirskim szlaku. Sprowadza od rodziny książki pobożne i sieje wśród straceńców ziarno mądrości Bożej i ufności, w Jego opiekę. W Dubrownie, nędznej wioszczynie nad brzegiem sybirskiego Obu, w czasie dłuższego postoju, w drodze na miejsce katorgi, mieszka w lichej chatynce, gdzie składano chorych, aby mieć sposobność pełnienia wśród nich uczynków miłosierdzia. I tak dalej i dalej przez całą drogę aż na miejsce skazania. Takim samym biedakom, jakim i On był, oddawał wszystko co posiadał, cierpiąc sam dotkliwie. Raz jeden, kiedy w ciągu miesiąca wydał na swoje wyżywienie 5 rubli, przysłane mu od rodziny, oskarża się w liście na rozrzutność. Z listów Jego nadsyłanych z podróży do rodziny, dowiadujemy się, jak cierpiał wewnętrznie, że nie mógł towarzyszom podróży pomóc tak, jakby pragnął, by uchronić ich od nieszczęść grzechu. Oto Jego słowa w liście z postoju w Tomsku: „W drodze myśl moja była zajęta tysiącem drobiazgów codziennych. Tu w ciszy i spokoju mogę swobodnie spojrzeć wokół siebie i gdziekolwiek wzrok zwrócę, wszędzie moralna i fizyczna nędza. Prawda, że grzeszę bardzo wszystkie sprawy rozważając nadto na własną manierę, i dręcząc się, że świat inny, niż bym go widzieć pragnął, ludzie nie tak doskonali, jak ich sobie wyobrażałem, ale najwięcej trapi mnie, żem pozbawiony środków niesienia im pomocy. Przecież Bóg stworzył świat i lepiej nim rządzić potrafi, niż ja, a przytem upadek człowieka, to rzecz tak zwyczajna.





## Seminarium misyjne OO. Karmelitów bosych

(Z okazji uroczystej inauguracji nowego seminarium św. Pankracego).

### *1. Apostolski duch Karmelu.*

Zreformowany Karmel przepojony duchem wielkiej swej Reformatorki św. Teresy już od zarania swego życia żywił w swym łonie niepowściągliwą żądze poświęcania się wzniosłej pracy nad zbawianiem dusz, pogrążonych w cieniach pogaństwa. Duch apostołski jego Wielkiej Matki, był dlań najdroższym dziedzictwem. O nic więc zda się, nie starał z taką pieczołowitością jak właśnie o zachowanie i przekazanie go nienaruszonym, dalszym licznym pokoleniom. Toteż gdy niektórzy fałszywie pojmując główny cel Zakonu — kontemplację — zaczęli wzbudzać i okazywać gdzieś pewną niechęć do misyj, wielcy Apostołowie Karmelu jak O. Hieronim-Gracjan, O. Jan od Jezusa i Marii, O. Tomasz od Jezusa wydają nieśmiertelne dzieła, wzbudzające powszechny podziw jeszcze dziś w świecie nauki. Dzieła — obalające wprost druzgocąco wszelkie zarzuty niepowołanych gorliwców, przedziwnie harmonizują dwa na pozór przeciwne kierunki: kontemplację i pracę misyjną; owszem czynią kontemplację podłożem i najskuteczniejszym czynnikiem prawdziwej i owocnej pracy na niwie misyjnej, tę zaś ostatnią, naturalnym owocem prawdziwej kontemplacji.

Apostolski duch Karmelu zawsze odnosi triumf. Trzeba go było tylko w czyn wprowadzić. Niedługo musiał Karmel czekać na tę łaskę bożą.

Już w roku 1604, ledwie włoska Kongregacja Zakonu zaczyna żyć własnym życiem, papież Klemens VIII powierza Zakonowi mi-

sję w Persji. Ojcowie z wdzięcznością i zapałem przystępują do niezmordowanej pracy na twardym ugorze zraszając go przeobficie nie tylko potem, lecz często i ofiarną krwią.

Przykład pierwszych misjonarzy pobudza wszystkich do gorliwości. Prośbom o łaskę udania się w kraje misyjne nie ma końca. Na kapitułach generalnych wszyscy Przełożeni zgodnie zrzekają się urzędów, by iść za głosem powołania. Rzewne naprawdę musiały to być chwile, gdy jeden drugiego ze łzami błagał o przyjęcie na siebie ciężkiego jarzma przełożenstwa, by samemu być wolnym i tym łatwiej dostąpić upragnionej łaski.

Karmel nigdy jednak nie działał pod wpływem samego zapału. Pojął odrazu całą doniosłość misyjnej pracy, jej trudności i wymagania, dlatego też już od samego początku starał się o jak najlepsze przygotowanie swych synów do mozolnej pracy. Kontemplatywne życie Zakonu było ku temu najlepszym przygotowaniem; to jednak nie wystarczało. Trzeba było przygotowania bliższego, bezpośredniego. Zaczęto więc myśleć o założeniu jednego centrum, gdzieby szczęśliwi wybrańcy z całego Zakonu przed udaniem się na misje przeszli twardą szkołę bezpośredniego przygotowania w nauce odpowiednich przedmiotów i języków.

## 2. Początki wiekopomnego dzieła: Seminarium misyjne.

Już w roku 1605 Kapituła Generalna wyrażając myśl i życzenie całego Zakonu wydaje dekret, mocą którego konwent św. Sylwestra nad Tuskulum obok Rzymu przeznaczają na Seminarium przyszłych misjonarzy. Była to rzecz podówczas całkiem nowa w historii misyj katolickich. To też papież Pius V na wieść o tym wydaje oficjalną bullę „*Totius orbis terrarum*“, którą — w słowach pełnych pochwał i uznania — z radością, swą apostolską powagą, potwierdza dekret, daje własne dyrektywy, wskazuje nowe środki na zrealizowanie niesłyszanego dotychczas dzieła.

Gdy konwent św. Sylwestra okazuje się zbyt niedogodnym na rozwinięcie Seminarium na większą skalę, O. Piotr od Matki Boskiej robi fundację na wzgórzu Kwirynału obok kościółka św. Pawła, w miejscu, gdzie dziś wznosi się wspaniała świątynia N. Marii Zwycięskiej. Cały Zakon z nadzwyczajną radością śpieszy z pomocą Przełożonym Generalnym, tak iż już siódmego marca 1613 roku Seminarium pod tytułem „*św. Pawła — Apostoła Narodów*“ uroczyście zostaje otwarte.

Nowo powstałe Seminarium wzbudza w całym Zakonie nieopisaną radość i zapał. Liczba kandydatów na przyszłych misjonarzy do tego stopnia wzrasta, iż Seminarium okazuje się stanowczo za małe.

Przełożeni Zakonu ulegając życzeniom św. *Kongregacji de propaganda Fide*, zaczęli otwierać na wzór pierwszego, seminaria w innych krajach. W przeciągu zaledwie kilku lat powstały Seminarium misyjne w Belgii, Francji, na Malcie. Nie brakło też od początku żmudnych usiłowań, dla otwarcia w polskiej prowincji własnego se-



minarium. W roku bowiem 1628 Przełożeni Generalni przeznaczają na ten cel powstającą fundację w Berdyczowie, w cztery lata później, gdy budowa konwentu zbyt się przedłużała, otwiera Karmel polski tymczasowe seminarium misyjne we Lwowie, by po roku 1642 przenieść je do Głębokiego.

Był to rzeczywiście złoty okres rozkwitu ducha apostołskiego w Karmelu.

### 3. *Na wzniosłych szczytach rozwoju i świętości.*

Seminarium „*św. Pawła*“, wzór i macierz wszystkich innych, pełnych sześćdziesiąt lat trwa godnie na posterunku wysyłając w świat pogański coraz to liczniejsze zastępy siewców bożego słowa. Św. Kongregacja *de Propaganda Fide* wraz z Przełożonymi Zakonu nie szczędzi środków na utrzymanie i udoskonalenie tak użytecznego dzieła. Tymczasem zbliża się nowy okres w historii Seminarium.

Gdy po walnym zwycięstwie wojsk chrześcijańskich pod Pragę, cudowny obrazek N. P. Marii przy Żłóbku, co go nasz Czcigodny O. Dominik podczas bitwy niósł przed rycerstwem, został umieszczony w ołtarzu kościoła przyległego do Seminarium, zaciszny zakątek staje się wnet miejscem licznych pielgrzymek. Trzeba więc było szukać jakiegoś nowego ustronia, by Seminarium zabezpieczyć przed wielkim zgiełkiem.

Opatrzność boża przyszła z pomocą. Papież Aleksander VII dnia 7 marca 1662 roku powierza Zakonowi pobenedyktynskie opactwo na wzgórzu Janikulum, przy grobie św. Pankracego. Miejsce na Seminarium okazuje się idealnym.

Po restauracji bazyliki i konwentu Seminarium „*świętego Pawła*“ przenosi się do nowej fundacji pod tytułem bazyliki „*św. Pankracego*“.

W przestronnym pomieszczeniu, dostosowanym do wymogów podobnego Instytutu ponownie zreorganizowane seminarium wnet dochodzi do pełni rozwoju i rozkwitu. Gromadząc w swych murach najwyborniejszy kwiat świętości i nauki staje się środowiskiem głębokiej wiedzy misjologicznej. Dzieła naszych ojców podówczas powstałe dziś jeszcze zajmują mocną pozycję.

Wpływ Seminarium już nie ogranicza się tylko do Karmelu, lecz rozciąga szerokie kręgi, obejmujące całą niemal apostołską działalność Stolicy świętej. Stąd bowiem wychodzą najwybitniejsi organizatorzy i prefekci studiów w wielkim „*Collegium Urbanum de Propaganda Fide*“, utalentowani Wikarzy, Wizytatorzy i Legaci apostołscy w rozmaitych krajach, a w przeciągu paru dziesiątków lat czterdziestu ojców dochodzi do godności biskupiej. Bóg błogosławił zbożnej pracy synów seraficznej Teresy.

Zbliżały się jednak ciężkie czasy.

Sprawy boże gwałt zwykły cierpieć; przyszła też kolej srogiego doświadczenia na nasze Seminarium misyjne. Wróg ludzkości śnać nie mógł już znieść jego zbawiennego wpływu na ludzkie dusze...

#### 4. Bolesne zmagania się z przemocą... Upadek.

Huragan rewolucji francuskiej stał się narzędziem w ręku piekielnych mocy. W roku 1798 rozbastwione żołdactwo pysznego Napoleona zdobywa Wieczne Miasto, siejąc wszędzie śmierć i zniszczenie, gdzie tylko widniało piętno religii, znak boży. Seminarium św. Pankracego poszło na pierwszy ogień. Nieoszacowane dzieła nauki i sztuki, bezcenne rękopisy i niezrównane zbiory muzealne, na które złożyła się wickowa praca apostołów Karmelu, padła łupem pijanej powodzenia hordy.

O. Paulin, podówczas Rektor Seminarium, mąż wielkiej świętości i wybitnej nauki, wszelkimi sposobami stara się z pozostałych resztek wskrzesić Seminarium do życia. Niestety, żąb zniszczenia głęboko się wbił w serce instytutu. Z boleści i smutku umiera O. Paulin jako ostatni Rektor kwitnącego Seminarium.

Sądząc po ludzku, zdawało się, iż już nikt nie zdoła podźwignąć obalonego Seminarium. Dusze jednak, płonące miłością bożą nie dają za wygrane. W osiem lat po ruinie, ledwie zabłyśły pierwsze zwiastuny pokoju, dzielni apostołowie Karmelu przystępują w Imię boże do restauracji. O. Eustachemu od św. Rafała udaje się przeprowadzić dzieło do użycia.

Niedługo jednak Karmel mógł cieszyć się tym, co uważał za najdroższe. Oto już w roku 1809 powstaje nowa burza. Napoleon ponownie zajmuje Rzym niszcząc i kasując domy boże, mordując lub uprowadzając księży i zakonników. Seminarium św. Pankracego pada w gruzach po raz wtóry.

Triumfalny powrót papieża do Wiecznego Miasta wzbudza nadzieję upragnionego pokoju. Karmelici powracają na zgłiszczą. Zaczynają żmudną pracę na nowo. I już w roku 1826 O. Eustachy pełen radości umieszcza pamiątkową tablicę w odnowionej bazylice z wymownym napisem, streszczającym bolesną historię przeszłych lat. „*Świątynia ta... zniszczona i splądrowana stawszy się jaskinią zbójców ozdobę domu bożego ponownie przybrała*“.

Seminarium się zapełnia, przełożeni ze zdwojoną gorliwością pracują nad powetowaniem straconych lat. Wszystko zdaje się wróżyć zbliżający się okres nowego rozkwitu. Bynajmniej jednak, zaledwie mija dwadzieścia lat ciężkiego zmagania się z nędzą i niedostatkiem, a już zawisa nad Rzymem nowa, straszna chmura, niosąca zniszczenie i pożogę.

Ferment buntu i rewolucji jakim podówczas zarażoną była niemal cała Europa nie oszczędziła państwa kościelnego. Masoneria jak tylko mogła podniecała zaślepiony tłum przeciw sternikowi piotrowej łodzi. Pius IX, uosobienie anielskiej dobroci, niedawno z zapalem i radością powitany na tronie papieskim przez cały świat chrześcijański wnet przez własnych wielbicieli ogłoszony niewdzięcznie zdrajcą ojczyzny, musi z Rzymu uchodzić. W Rzymie nastają straszne dni ucisku, terroru i przemocy.



Wszystko co święte lub Bogu poświęcone staje się pastwą płomieni i zaślepienia omamionego motłochu. Przywołani na pomoc papieżowi katoliccy monarchowie, przez pychę i wzajemną zazdrość dokonują reszty.

Seminarium św. Pankracego dzięki swemu strategicznemu położeniu staje się warownią żołdaków francuskiego wodza Oudinot'a. Po raz trzeci walą się w gruzy czcigodne budowle. Karmel nie traci jednak nadziei. Gdy w roku 1850 papież powraca do Rzymu, wraz z nim wracają również synowie Karmelu na ukochane miejsce.

Zakon wyczerpany już prawie do ostatka, przez dwadzieścia blisko lat usiłuje pokonać ludzkie pojęcie przechodzące trudności, celem wskrzeszenia Seminarium. Częścią mu się to udaje. W roku jednak 1873 Seminarium otrzymuje ostatni, śmiertelny tym razem cios. Zbrodnicze prawa przekazują świątynię magistratowi miasta. O powrocie do Seminarium mowy być nie mogło. Gorzko zapłakał Karmel nad utratą swego cennego skarbu.

Lecz Opatrzność boża czuwała...

Przedziwnym zrządzeniem kapelanem państwowej już świątyni zostaje, jeden z naszych Ojców. Ten Opatrznościowy przypadek sprawia, iż w sercu Karmelu nie wygasa choć isierka ukrytej i nikłej nadziei powrotu do swej własności.

## 5. Odzyskanie.

W tej błogiej i cichej nadziei przeżywa Karmel z górą sześćdziesiąt lat. Oczy Przełożonych Zakonu wciąż są zwrócone na bazylikę św. Pankracego; Zakon nie rozstaje się z myślą o wskrzeszeniu Seminarium misyjnego. Przychodzi okres wielkiej wojny, czas ekonomicznego kryzysu; Karmel jednak nie traci ufności. W końcu przedostatniemu przełożonemu Zakonu po przezwycięzeniu nadzwyczajnych wprost trudności udaje się odkupić przyległy do bazyliki teren. Był to jakby pierwszy krok ku odbudowie Seminarium. Jego Najczcigodniejszy następca Przew. N. O. Wilhelm od św. Alberta po wielu przeciwnościach i zabiegach, już dnia 14 września 1936 roku w liście swym mógł ogłosić całemu Zakonowi radosną nowinę o przeprowadzeniu do końca budowy nowego Seminarium. Ostatnio, dnia pierwszego kwietnia 1937 roku przy udziale J. Em. Kardynała Rossi, Protektora Zakonu, J. E. Msg. Costantini, Sekretarza św. Kongregacji *de propaganda Fide*, licznych członków i delegatów zakonnych prowincyj, w nowo wybudowanym Seminarium odbyła się uroczysta akademія inauguracyjna.

Początki są skromne. Mimo to cały Zakon szczerze się raduje spodziewając się z ufnością powrotu dawnych czasów świetności.

Rzym.

O. Terezjusz od św. Ag., k. b.





O. Leon Pyżalski, Redemptorysta, Matka Dzieci Bożych, czytania majowe z przykładami spośród uzdrowień w Lourdes. Nakł. OO. Redemptorystów. Str. 267.

Książka ta, to zbiór czytań, przeznaczonych na każdy dzień maja. Jest ich 31. Każde z nich stanowi osobny rozdział, zawiera nową myśl, tworzy niejako odrębną całość. Nie są to kazania, ani też rozważania, które mogłyby być czytane w kościele podczas nabożeństw majowych — są to raczej konferencje duchowne, rozważania o zabarwieniu naukowym, apologetycznym. Specjalny kierunek obrał sobie czcig. Autor w pisaniu niniejszej książki. Starał się mianowicie „przedstawić stosunek duszy do Matki Bożej w duchu dzieciństwa nadprzyrodzonego — tego dziecięctwa, którego najdoskonalszym wyrazem są w obecnej chwili życie i pisma św. Teresy od Dzieciątka Jezus”.

Książka niniejsza, jak na wstępie zaznacza Autor, ma być jakoby dopełnieniem i uzupełnieniem wydanego niedawno czterotomowego dzieła p. t. „Droga dzieciństwa duchownego”, ma ona stanowić z nim jedną nierozdzielną całość. Każdy rozdział kończy się jakimś wydarzeniem cudownym, potwierdzającym opiekę i miłosierdzie niebieskiej naszej Matki. Są to przeważnie opowiadania o cudownych uzdrowieniach w Lourdes, wyjęte z zbioru Dr. Boissarie.

Przemawia w niej Autor prosto i szczerze, z miłością, z prostotą języka i stylu, tak jak dzieci — bo wszak nakreślić obraz duszy dziecięcej w stosunku do jego Matki — było wytyczną autora. Różne są te dzieci w duchowym znaczeniu, według przedstawienia Autora. Proste, szczerze, kochające, oddane swej Matce... Są też i krnąbrne, starające się zagłuszyć wszelką myśl o swej Matce, gardzące Nią i Jej Synem — i takie, co cierpią, co pogrążone są w odmęcie smutku, cierpien fizycznych i moralnych. A Ona dla wszystkich jest Matką, o wszystkich pamięta. Rzecz by można, że właśnie tych, którzy odbiegają od Niej, gardzą nawet Jej miłością, kocha jeszcze więcej. A gdy zawiedzionego w nadziejach i rozkoszach ziemskich, owłada morze goryczy, wątplenia a nawet rozpacz, gdy nie śmie wznieść oczu do Boga, który jest sędzią sprawiedliwym, wtedy Ona wyciąga ku niemu z miłością ramiona, przyciąga go do siebie i skruszonego i zalanego łzami żalu za dawne grzechy i bluźnierstwa, oddaje Ojcu Niebieskiemu. Jest to książka wprawdzie bez wielkich walorów literackich, bo tych nie miał na względzie Autor, pisząc ją, ale za to stanowi wielkie bogactwo treści i dla czcicieli Marii przeczytanie jej wielki przyniesie pożytek.

Ks. C. Angelini: Żywot Pana Jezusa dla dlatwy i młodzieży; przerobił i ozdobił ilustracjami O. Dr. Aureliusz Borkowski franciszk. O. F. M. Jerozolima. str. 241, cena 5 zł. z przesyłką 6,20.

Dobrze się stało, iż w języku polskim ukazała się tak cenna książka, przeznaczona i umiejętnie dostosowana do poziomu umysłowości młodzieży, tej młodzieży, o zdobycie której zabiegają usilnie nie szczędząc środków i mozołów wrogowie tego, co piękne, wzniosłe, czyste. A gdzież młodzież nauczyć się lepiej tego wszystkiego, jeżeli nie na przykładzie Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Dopuszczcie dziecieczkom przyjść do mnie”... a mógł tak powiedzieć, bo mimo nienawiści nikt mu nie mógł



zrzucić grzechu. Dopuszczcie więc dzieciętkom korzystać z tej miłej książki, która ich nauczy miłości Boga i bliźniego i zachęci do ofiarnego naśladowania Chrystusowego wzoru.

Największą zaletą tej książki to prostota opowiadania, ogarniająca powoli i porywająca czytelnika w orbitę swego tematu, którym jest życie Jezusowe na ziemi od chwili Narodzenia aż do chwalebego Wniebowstąpienia. Liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie tekstu i odtworzenie tła, na którym się odbywa cała akcja „bożego dramatu“.

Życzyć by należało, by pod wszystkimi ilustracjami dodano odpowiednie podpisy no i by ilustracje też odpowiadały powadze tematu, czego się nie da o wszystkich powiedzieć (np. na str. 122).

Nie bardzo też odpowiada psychologicznej prawdzie układanie się do snu św. Jana Chrzciciela (str. 56). Świętych zwykle inaczej wyobrażamy.

Ks. J. S. Rachunek Sumienia, dla inteligencji, Warszawa (Miodowa 1), str. 84.

Z uznaniem należy podnieść ukazanie się tego rodzaju broszurki, ujmującej w sposób naukowy i przekonywujący potrzebę rachunku sumienia i wielkie korzyści zeń płynące.

Sumienie — to żołądek duszy (str. 9) jak się dosadnie wyraził A. Mickiewicz. Trzeba się starać, by je zachować czerstwym, zdrowym i niezachwaszczonym, bo — jak mówi Nietzsche (str. 12) — pustynia rośnie: biada w kim się kryje. Rozumowe dowody i na wskroś współczesne potraktowanie tematu stanowią pierwszorzędne zalety tej broszurki.

Przydało by się zastosowanie nowej pisowni ze względu na sfery, dla których to dzieło jest przeznaczone.

### Sprawozdanie III Zakonu karmel. z parafii myślowickiej.

W nowej parafii życie zakonne rozwija się pomyślnie wśród grona 16 profesów i 20 nowicjuszków.

Oprócz życia i urabiania się wewnętrznego bierzemy czynny udział w życiu kościoła i parafii jak np. w procesjach, nowennach, rekolekcjach, adoracjach i innych obchodach okolicznościowych. Wizytacja, przeprowadzona przez W. O. Alfonsa, zachęciła nas do ofiarnych wysiłków w pracy nad zbawianiem bliźnich i urabianiem własnych charakterów.

Miłość zaś bratnią w ten sposób praktykujemy, iż pomagamy pewnej wdowie w opłacaniu pobytu jej syna w gimnazj. OO. Karmelitów w Wadowicach.

Zarząd III. Zakonu.

## Z „deszczu róż” św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Kraków. Przrzekłem, iż jeżeli uproszę łaskę zdrowia i zobaczenia się z chorą, a mnie tak drogą moją matką — ogłoszę to publicznie w Głosie Karmelu.

Teraz gdy zostałem wysłuchany, spieszę podziękować serdecznie Najśw. Dzieciątku Jezus i Najśw. P. Szkaplerznej za orędownictwo.

Dziękuję Bogu również za powrót do zdrowia Ojca św. i innych drogich mi osób.

*br. M. k. b.*

Równe k. Dukli. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Najświętszemu Sercu Jez., N. M. Pannie, św. Teresie od Dz. J., św. Antoniemu, św. Józefowi i bł. Janowi z Dukli za powrót do zdrowia, uniknięcie nieszczęśliwego wypadku, procesów, kary, za pomoc w pracy, w otrzymaniu majątku, za naukę i ustawiczną opiekę. Proszę o dalszą opiekę.

*Piotr Bałom.*

Korzec. Najpokorniejsze dzięki składam Matce Najśw. i św. Teresie od Dziec. J. za otrzymane łaski i wysłuchane modlitwy z prośbą o dalszą opiekę.  
*Maria Wolińska.*

Kłodnica. Dziękuję z całego serca Matce B. Nieustaj. Pomocy, św. M. Teresie, św. Teresie od Dz. J., i O. Ambrożemu od Najśł. Serca J. za polepszenie zdrowia mego męża, prosząc o dalszą opiekę i zdrowie.  
*J. Oworska.*

Bieruń Stary. Z głębi najwdzięczniejszego serca składam podziękowanie św. Teresie od Dziec. J. za dwukrotnie otrzymaną łaskę, t. j. za uzdrowienie jedenastoletniej córki Marii i za uchronienie mnie przed nieszczęściem. Obecnie wywiązuję się z przyrzeczenia (złoty naszyjnik i ogłoszenie w Gł. Karm.), które wówczas zrobiłam, oraz polecam się nadal ich troskliwej opiece. *Wiktoria Wróblowa.*

Cieszyn. Wywiązując się z przyrzczonego ślubu, składam publiczne podziękowanie Niepokalanej P. Marii i św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymane dotychczas łaski, a szczególnie za cudowne wybawienie mnie z beznadziejnej sytuacji w jakiej się ostatnio znalazłem, z mej beznadziejnej rozpacz, jaka codziennie rozdzierała mi serce. Nieraz zdawało się, że i ta „mała Terenia“ odwróciła się ode mnie. Modliłem się jednak bez przestanku, błagałem gorąco o litość i chociaż o jeden płatek róży dla ukojenia bóleści i rozpacz. Nie zawiodłem się. Niech dzięki me stokrotne „wynagrodzą“ „małą świętą“ za pomoc. *Antoni Sikora, ekstern. nieg. służa Marii i czciciel św. Teresy od Dz. J.*

Dziedzice. Za doznane bardzo wielkie łaski dziękuję serdecznie Najśw. Sercu J. M. B. Nieust. Pomocy, św. Józefowi, św. Teresie od Dz. J., i O. Rafałowi Kalinowskiemu.  
*J. S.*

Witkowice. Z całego serca dziękuję Najśw. Pannie Marii, św. Teresie od Dziec. Jezus i św. Antoniemu, za otrzymane za Ich przyczyną łaski, prosząc o dalszą pomoc i opiekę.

*Emilia Sobkowiczowa.*

Łódź. Dziękuję Najśł. Sercu Jezusowemu i św. Teresie od Dziec. J. za uzdrowienie dziecka i za otrzymaną pracę.

*Maria Wroniecka.*

Łódź. Dziękuję serdecznie Matce Boskiej i św. Tereni za wiele, wiele łask.

Kraków. Serdecznie dziękuję Panu Jezusowi, Matce Boskiej, i św. Teresie od Dziec. Jez. za wiele łask  
*F. S.*

Olsza. Za wielokrotne wysłuchanie moich prośb dziękuję z całego serca św. Teresie od Dz. J. polecając nadal jej przemożnej opiece siebie wraz ze siostrą.  
*S. Ludmiła służeb. N. M. P.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie na otrzymaną łaskę, Matuchnie Nieustającej Pomocy,



Najśw. Sercu Jezusowemu, Św. Tereni od Dzieciątka Jezus, Św. Ekspedytowi; łaskę tą otrzymałam po odprawieniu nowenn.

Niech wszyscy w potrzebach swoich szukają pomocy u Marii. Jeszcze raz dziękuję gorąco za otrzymaną łaskę i polecam się opiece Matki Bożej prosząc o nowe łaski.

Wywiązując się z obietnicy składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie M. B. Różańcowej i swoim świętym Patronom za odzyskanie zdrowia bez poddawania się operacji. Polecam się nadal boskiej opiece.

S. Wnęk.

Jesionka. Z całego serca dziękuję O. Rafalowi za uproszenie bożej pomocy w bardzo ważnej sprawie.

J. J.

Zakopane. Serdecznie dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymaną wielką łaskę.

Stanisław Potocki.

Suchowola pod Lwowem. Serdecznie dziękujemy św. Teresie od Dziec. Jezus za Jej czułą opiekę nad nami.

Siostry Bazylianki.

## Złota karta propagatorów „Głosu Karmelu

*Propagatorom „Głosu Karmelu“, wszystkim niżej podanym Drogim Czytelnikom i Czytelniczkom, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, że swą gorliwością po kilku, a nawet kilkunastu nowych abonentów „Głosu Karmelu“ zyskali. Niech św. Siewczyni Róż Terenia z Lisieux obficie nagrodzi tę szlachetną i świętą gorliwość!*

Przew. O. Jeremiasz Maria, Niepokalanów. — Czesł. Pawlicka, Gościny, Olga Juchnowicz, Poznań. — S. Ryszarda ze Zgrom. SS. Pasterek, Rymanów. — Stefan Jezierski, Warszawa. — Wojciech Tekla Malesa, Złoczów. — Kuberówna Teresa, Warszawa. — Jadwiga Kusieliowa, Kraków. — Lerch Teresa, Pszów. — K. Matuszewska, Lwów. — Władysław Pikoń, Przemyśl. — Stecówna Karolina, Lwów. — Agata Adamczyk, Orzesze. — A. Błaszczuk, Drohobycz Górka. — Helena Czechówna, Kraków. — Wójcikiewicz Maria, Gorlice. — Antoni Mencil, Warszawa. — Paweł Matejczyk, Godula. — Karaczewska Jadwiga, Wilno. — Podraza Franciszek, Łąki Górne. — Drozd Maria, Warszawa. — Żyłanka Zofia, Warszawa. — Bronisława Motykówna, Mucharz. — Karczmarczyk Józefa, Grucel, Stopnice. — Aniela Kołodziejczykówna, Krzywaczka. — Sochacka Joanna, Grodno. — Helena Łowczyńska, Kraków. — Nawrocka Katarzyna, Kozy. — M. Wolska, Kraków. — M. Papież, Kraków. — W. M. Maria-Józefa K. b., Kraków. — W. M. Helena K. b., Lwów. — Polaczek Stanisław, Kraków. — Radziwanowska, Kraków. — Łata Jan, Gęsice. — B. Kłotowska, Łódź. — Felicja Łubieniecka, Osereby. — Uruska, Tuchów. — Drewnowski, Warszawa. — S. Agnieszka K. b., Kraków. — S. Józefa K. b., Kraków. — Maria Nowicka, Zarki. — Halina Nieniewska, Cielinowo. — Dylagowa, Krzeszowice. — Wł. Konstanty, Żnietyn. — Uczniowie Kolegium naszego w Wadowicach, m. in. Pabis, Pajak, Zbyszek Szczerski, Bielecki, Kołaczek, Szymiec, Młodzik, Marian Czulak. — Stanisława Kowalska, Białaczów. — Karolina Lichorobówna, Piwniczna. — Maria Żytomierska, Borek Fałęcki. — Regina Turek, Chełm Wielki. — Stebel, Chorzów. —

Anna Gasz, Chropaczów. — Leonia Rudzka, Brańszczyk. — Br. Wincenty Latuszek, Kraków. — Skwarska, Maków. — Kobieliowa, Strzecz. — Maria Szczyrba, Mokre. — Maciejowska, Tenczynek. — Br. Szymon K. b. Wilno. — Maria Wieczorek, Chełm-Wielki. — Müllerówna, Grodzisk Wlkp. — Jeziorowska, Michałkowice. — Jan Gromala, Kraków. — Ś. Helena Witwicka, Moszczany. — Katarzyna Kołosowska, Grudziądz. — Janek Zofia, Piekary Śl. — Czajkowska Maria, Wólka Orłowska. — Pająkówna, Zembrzyce. — Ś. Helena Nowosielska, Tarnów. — Teodor Korbel, Siemianowice. — Gen. Jastrzębska, Wilno. — Kamzówna, Poznań. — Tuszeńska, Brzezinka. — Podlewska, Chełm Lubelski. — Ks. Kołodziej, Jasionna. — Karol Kaleta, Szopienice. — Słodczyk, Mikulczyce. — Zofia Danak, Grodzisko k/Przeworska. — Ś. Rafaela od Św. Józefa, Łódzki Karmel. III. Zak. — Katarzyna Walkosz, Szaflary. — 'ŚŚ. Franciszkaniki, Wiśnicz Nowy. — Mellinówna, Poznań. — Lakówna, Nowy Targ. — St. Zaremba, Pienki. — Maria Domaradzka, Łańcut. — Kat. Hetman, Kol. Stasin. — Wanda Mazurkiewiczowa, Płock. — Ppik. Moszczeński, Warszawa. — Nawrocka, Płock. — Felicja Cekuś, Warszawa. — Wiktor Świątkiewicz, Poznań. — Matka M. Antonina, Przełożona ŚŚ. Franciszkanek w Chicago. — SS. Karmelitanki bose, Poznań. — Rozalia Starzyk, Kraków.

**Niepodpisani:** Kraków. — Załucze. — Zawoja. — Poświętne n/Pilicą. Franciszka Dublas, Warszawa. — Feliksa Dmochowska, Ciechocinek — S. Maria Grzymalska, Stawiszyn — Hubert Budzisz, Kuźnica na Helu — Katarzyna Bijak, Olszowa p. Paleśnica — Wysocka M., Wilno — Ludwika Ociepkowa, Poznań — Elżbieta Macha, Dąbrówka Wielka — Stanisław Łazik, Chorzów — Magdalena Pierzchałówna, Zawidziń — Petronela Kromer, Lwów — Helena Pańczyńska, Łódź — Elka Czuchrówna, Nowy Sącz — SS. Serafitki, Poznań — S. M. Teresa, felicjanka, Przemyśl — Stanisławów (nieczytelny podpis). — Klimowiczowa Steafnia, Warszawa — Gertruda Bartniczek, Orzesze — Franciszka Błażkówna, p. Bobowo k/Starogardu — Felcja Lisowska, Ropczyce — Katarzyna Orzechowska, Stanisławów — Janina Kolasińska, Łęczyce — Chełm Lubelski (bez podpisu) — Macieji Pelagia Pernakowie, Grębkowo — Wiktorja Pilotówna, Orzesze — Wiktoria Zajacówna, Ostrołęka — Stefania Gadowska, Tarnopol — Kazimiera Rzacówna, Warszawa — br. Adam Piwowar, k. b. Kraków — Janina Ziółkowska, Janówka — SS. Karmelitanki bose, Przemyśl

S. Fryderyka Albertynka, Goluszyce — Anna Karczmarczykówna, Gortartowice, SS. Karmelitanki bose, Łódź — Zbigniew Hetman, Motycz — S. Maria Janina, Urszulanka, Warszawa. SS. Karmelitanki bose, Kraków — Stanisława Wolska, Kraków.

### *Na fundusz wydawniczy Gł. Karmelu.*

Zł.: Maria Wolnicka, Korzec 5, — J. Oworska, Kłodnica 1, — Antoni Sikora, Cieszyn 1.50, — Emilia Sobkowiczowa, Witkowice 2, — Łódź, M. W. 10, — Kraków, F. S. 5, — S. Wnek 2, — Maria Wiązkowa, Katowice 2, — Krystyna Sokołowska, Brooklyn 2 dol., — Br. Darzewski, Załuże, p. Rohatyn 10, — Ignacy D. Grajner, Bydgoszcz 3, — Stefania Wojciechowska, Katowice 10, — Maria Kaliszan, Poznań 10, — K. Waligórska, Przemyśl 2, — Przew. O. Gabriel, Wadowice 5, — N. Z. 5, — Tomasz Żurek, Lublin 20, — SS. Bazylianki, Suchowola 2, — U. S. A. 1 dol.

*Za Dobrodziejów i Czytelników „Głosu Karmelu“ odprawia się 30 każdego miesiąca uroczysta Msza św.*



By szlachetnym sercom dać możność praktycznej miłości dla dzieci, a zarazem zachęcić ich do szlachetnego czynu zakładamy

#### STYPENDIUM IM. O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO

które by rokrocznie dało możność przyjęcia jednego biednego chłopca do naszego gimnazjum w Wadowicach i wykształcenia go na kapłana.

Pomyślcie, Drodzy Czytelnicy, jaki piękny czyn spełnicie i jaką zasługę będziecie mieli przed Bogiem, jeśli ofiarą według możliwości każdego przyczynicie się do zrealizowania tego planu. Corocznie młody chłopiec, który by dla braku środków musiał zmarnować swe zdolności, dzięki waszej pomocy zostanie przyjęty do naszej wzorowej szkoły, by iść coraz wyżej aż ku szczytom kapłaństwa i potem pracować dla dobra dusz ludzkich.

Wszelkie ofiary, choćby najmniejsze przyjmiemy z wdzięcznością, tylko prosimy zaznaczyć na jaki cel są przeznaczone; będziemy je ogłaszali w „Głosie“ pod: Stypendium im. O. Rafała Kalinowskiego. Gdyby się znalazł jakiś szlachetny ofiarodawca, który by sam chciał ufundować podobne stypendium, prosimy zwrócić się do Redakcji, która udziela bliższych szczegółów!

#### *Na stypendium O. Rafała Kalinowskiego.*

N.N. Wadowice 10 zł.; N.N. Wilno 5 zł.; N.N. Kraków 50 zł.; N.N. Katowice 50 zł.; Anna Czwartacka, Sambor 2 zł. S.S. Karmelitanki bosc., Lwów, od N.N. 10 zł.; Agnieszka Łabędź, Tuchów 5 zł.; Anna Czwartacka, Sambor, 1.50 gr.; J. Gładney Masnazoneck, N. U. S. A. 1 dol.; Julian Giaro, Białystok 0.50 zł.; Florentyna Ciba, Siemianowice 3 zł.; Józefa Kochowa, Warszawa 1 zł.; W. O. Czesław, Lublin 10 zł.

#### *Módlmy się za naszych Zmarłych III. Zakonu:*

I. Zak.: (W Toledo w 1936 r. w Hiszpanii zginęli śmiercią męczeńską.

O. Euzebiusz od Dziec. Jez., przeor, † 22—VII, lat 48, prof. 32, — O. Nazariusz, od Najśw. Serca Jez., magist., † 31—VII, lat 35, prof. 19 — O. Piotr-Józef od Serc. Jez. i Marii, † 31—VII, lat 75, prof. 41 — O. Rajmund od M. B. z Góry Karm., † 31—VII, lat 40, prof. 22 — O. Tyrsus od Jez. i Marii, † 6—IX, lat 37, prof. 20 — br. Hermil od św. Elizeusza, † 22—VII, lat 23, prof. 7. — br. Perfektus, od M. B. z Góry Karm., † 22—VII, lat 22, prof. 6 — br. Melchior, od Jezusa, † 31—VII, lat 22, prof. 6 — br. Konstanty od św. Józefa, 30—VII, lat 22, prof. 6 — br. Feliks od M. B. z Góry Karm., 31—VII, lat 24, prof. 6 — br. Placyd od Jezusa, † 31—VII, lat 24, prof. 5 — br. Józef-Augustyn od Serc. P. J., † 23—VII, lat 24, prof. 8 — br. Józef-Maria od M. B. Bolesn., don., † 30—VII, lat 45, prof. 8 — br. Daniel od Męki P. don., † 31—VII, lat 28, prof. 3 — br. Klemens od Serc. Jez. i Marii, don., † 22—VII, lat 25 —

III. Zak.: Piotr Selwat — Krotoszyn, † 18. II., w Zakonie 8 lat.  
Janina Redlichówna (S. Teresa od N. M. P. z Góry Karm.) Łódź,  
† 5. II. 1937, lat 31, w Zak. 4.

*Za śp. Czytelników Gł. Karmelu.*

Jeziorsko, Katarzyna z Kleniewskich Świeżewska — Moszczany.  
S. Helena Witwicka, siostra Miłosierdzia — Chicago, Agnieszka  
Lukowicz — Poznań, Lucja Kowalska — W. Sękowa, Anna Ju-  
rusikowa — W. Czarkowy, Maria Masłowska — Markusin, Stefania  
Rekiewska — W. Chobot (gm. Ponikiew), Ludwika Warchol — Cze-  
stochowa, Maria Wyrostkiewicz — Łódź, Stanisława Błaszowska —  
Wizna Łomżyńska, Antoni Dobroński — Anna Wronowa.

*Na ołtarz św. Teresy od Dziec. J.*

Jadwiga Pilawska, Zdzięcioł 3 zł., — Zofia Żelazna, Siemia-  
nowice 3 zł., — Jan Bisikirski, Mołodeczno 2 zł., — Feliksa  
Dmochowska, Ciechocinek 1 zł., Serwański, Złoczów 50 gr., —  
na Drogę Krzyżową 50 gr., na Kościół, Orłowska J., Kłodnica Dolna  
4 złote.

*Ofiary na Misję karmelitańskie złożyli:*

Zł.: Petronela Daulis, Łódź na wykup dzieci 120; Józefa Krze-  
mionka, Łódź na wykup dziecka 60; NN. Wadowice 3; Karmel —  
Wadowice 5; W. O. Grzegorz, Lwów - Persenkówka, znaczki  
pocztowe; Fran. L., Orzegów, na wykup dziewczynę 30; dla  
W. O. Hipolita 10; M. G. Żory, na wykup dziecka 38;  
Teresa Nowakówna, Rybnik 10; profesor Józef Serwański 1;  
Eugenia Neumanowa, Katowice 2; Franciszka Kłaput 2; Monika  
Grafik 1; przez SS. Karmelitanki, Lwów, ul. Potockiego 230; skar-  
bonka - Wadowice 16.50; „Chóry Mar.” Wilno 30.40; Szopienice  
30; Wadowice 29; Biskupice 23; Mikołów — p. Wojtyczko 22.80;  
Kraków 19; Zawoja 14; 3 Zak. Karm., Poznań 13.65; Siemiano-  
wice 7.50; Karmel — Lwów — Persenkówka 4; Stefania Wojcie-  
chowska, Katowice 10; J. G., Dziedzice 4;

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar.”  
najserdeczniej dziękuje za każdą ofiarę, oraz gorąco prosi o dalszą  
pracę i pomoc dla Misyj karmelitańskich — O. Zelator Misyj  
Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO.  
Kraków, Nr. 407.303.

*Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i członków „Chórów Mar.”  
odprawi się Msza św. dnia 6 maja, tj. w uroczystość Wniebowstą-  
pienia Pańskiego.*

*Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:*

Zł.: Łukasz Szymczyk, Wilno 3; Maria Kamlerówna, Katowice  
5; Maria Jordan, Katowice 3; Joanna Szczyrba 3; prof. Józef  
Serwański 1; Bracia Albertyni, Warszawa 10; Maria Lorenc, Kra-  
ków 4; Przew. X. Prob. Morejko, Krzeszowice 10; Maria Żurek,  
Kraków 2; J. J. Jesionka 10; Maria Spek, Siemianowice 2; Józefa  
Kochowa, Warszawa 2.



## NOWOŚĆ!

## NOWOŚĆ!

Dla czcicieli Matki Bożej poleeamy świeżo wyszłą z druku książkę:

»BOŻY KWIAT co z ziemi niebiosów sięgnął«, napisał O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy.

Jest to piękna, głęboka myśl, oryginalna ujęciem praca, malująca w żywych obrazach stosunek Matki Najśw. do nas dzieci nieludzkich. Wydanie wytworne, druk dwukolorowy. Cena 1 zł.

Świeżo wyszła z wydawnictwa „Głosu Karmelu” (Kraków, Rakowicka 18) książka, której brak odczuwało dotkliwie wiele osób, p. t.:

**JEDEN DZIEŃ SKUPIENIA MIESIĘCZNEGO** piękna ta i praktyczna broszurka osobom oddanym życiu wewnętrznemu ułatwi tak zwane »rekolekcje miesięczne«, a innych nakłoni do głębszego wejścia w siebie, do zastanowienia się nad swym celem ostatecznym.

Wydanie staranne, okładka kolorowa, cena 50gr (bez przesyłki). Na miesiąc maj polecamy następujące książki naszego wydawnictwa:

**MIESIĄC MARI** w zjednoczeniu ze św. Teresą od Dziec. Jezus. stron 120. cena 60 gr.

Dziełko godne polecenia czcicielom Marii i Świętej z Lisieux. Napisane stylem jasnym i prostym wywiera dziwny urok na czytelniku, zachęca do składania cnót-kwiatów u stóp Królowej niebios.

**MARIA ZAWSZE I WE WSZYSTKIM** — według O. Auriemma opracował O. Rafał Kalinowski, stron 46. Cena 30 gr.

Przez tę lekturę czciciele Marii pogłębią swą miłość i ufność w matczyną opiekę Niepokalanej, a obojętni przez Marię na nowo odnajdą Chrystusa.

**ZNAK ZBAWIENIA**: rozmyślania z przykładami, napisał O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy. Stron 302, cena 3 złote.

Nie ma dzieła w polskiej mariologii traktującego tak obszernie i tak zajmująco o św. Szkaplerzu.

Pełna płomiennego żaru, synowska, dziecięca niemal miłość autora do niebieskiej Pani przebija z każdego zdania z każdej strony. Nadaje się szczególnie dla członków III Zakonu karmelitańskiego: może ją jednak każdy czytać z wielkim dla siebie pożytkiem.

**NOWENNA DO MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ** str. 48 zebrał

O. J. K. b Nakładem klasztoru OO. Karmelitów bosych Wilno Ostrobramska 12. Cena 20 gr., przy większych zamówieniach 15 gr. Cenna ta broszurka tchnąca serdeczną miłością ku Matce Boskiej Ostrobramskiej będzie z radością przyjęta przez czcicieli „tej co w Ostrej świeci Bramie”.

## T R E Ś Ć :

N A C Z A S I E.	Str.
<i>Hała Antoni:</i> Niepokalana Matka Boga . . . . .	163
Królowa Polski . . . . .	169
<b>NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA:</b>	
<i>O. Tomasz od N. S. M.:</i> Boska konstytucja . . . . .	187
<b>ŻYCIE WEWNĘTRZNE:</b>	
<i>K. b.:</i> Świat duszy ludzkiej . . . . .	183
<i>O-is:</i> Chcę służyć nieśmiertelnej Królowej . . . . .	174
<i>S. M.:</i> Miraże i rzeczywistość . . . . .	179
<i>O. Terezjusz od św. Ag.:</i> Z rozważań o Mszy św. . . . .	190
<b>GŁOS ŚW. TERESY OD DZIEC. J.</b>	
<i>S. M. R.:</i> Zdanie się na wolę Boga . . . . .	180
<b>POEZJE:</b>	
<i>H. Prądyńska:</i> O Matko Boga . . . . .	161
O Matko Jezusa . . . . .	173
<b>RÓŻNE:</b>	
Rozwiązanie konkursu mariańskiego . . . . .	177
<i>Dr. E. Ostachowski:</i> Ojciec Rafał — apostoł miłości . . . . .	193
<i>O. Terezjusz:</i> Seminarium misyjne OO. Karm. bos. . . . .	197
Podziękowania . . . . .	203
Ofiary — ogłoszenia . . . . .	205
<b>BIBLIOGRAFIA</b> . . . . .	202

*Prenumerata „Głosu Karmelu”, według możliwości każdego od 3—5 zł. Nie ustalamy ceny, by ci z Szan. Czytelników, którzy mogą, umożliwili biedniejszemu pobieranie ukochanego przez nich miesięcznika, a którego przedpłaty nie są w stanie uiścić. Wyrażając wdzięczność za dotychczasowe wysiłki, zachęcamy Drogich Zelatorów i Zelatorki i wszystkich Zacznych Czytelników do dalszej gorliwości w szerzeniu „Głosu Karmelu”.*

*Rozszerzanie dobrej prasy jest dziś najskuteczniejszym apostołstwem, do którego ustawnie namołuje Ojciec święty.*

### *Salvois decretis Urbani VIII.*

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Wę wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu” uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu”. Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu”.